Nr. 183 | We Lwowie Czwartek dnia 4 Lipca 1895. | Rok XXVIII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Mariacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki L. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z areny parlamentarnej.

Lwów 3. lipca.

Jeden z niewielu prawdziwych ministrów w prowizorycznym gabinecie hrabiego Kielmansegga, minister skarbu dr. Böhm Bawerk, musiał naturalnie uznać za stosowne, zabrać głos w jeneralnej rozprawie budżetowej. Taki już istnieje zwyczaj, tak robili jego poprzednicy, więc i jemu nie wypadało uchylić się z pod tradycją uświęconej reguły. A zresztą musiał to uczynić z innego jeszcze powodu. Rządowi obecnemu przeprowadzenie budżetu przez alembik parlamentarny przypadło, jeżeli nie jako jedyne, to w każdym razie jako najważniejsze zadanie. Gdzież więc, jeżeli nie w jeneralnej rozprawie nad budżetem miał temu zadaniu dać wyraz? Dr. Böhm Bawerk musiał więc mówić i istotnie mówił. Ale jak?

Przyznajemy, że z mowy definitywnego ministra finansów w gabinecie prowizorycznym znać wprawdzie, że hrabia Kielmansegg tylko tymczasowo i przejściowo sprawuje przewodnictwo w radzie korony, nie mniej jednak trudno nam się powstrzymać od uwagi, że p. dr. Böhm-Bawer urządził sobie rzecz przecież cokolwiek za wygodnie i za — naiwnie. Izba i publicystyka uczynią zapewne zadość jego życzeniu i nie wezmą mu tego za złe, jeżeli on, jako kierownik niepolitycznego wydziału w ministerstwie urzędniczem, nie chce się zapuszczać w kwestje wysokiej polityki, ale — zdaje nam się — że pan minister skarbu nie był całkiem szczery, gdy ryzykował twierdzenie, że jest to nadzwyczaj charakterystyczny i zarazem bardzo pocieszający symptomat, iż w całej długiej rozprawie jeneralnej ani słówkiem nie wspomniano ani o całości preliminarza, ani o cyfrach końcowych. Gdyby bowiem, zdaniem ministra, budżet obecny nie był zdrowy i silny, wówczas niezawodnie w słowach bardzo ostrych byłoby się zaznaczyło niezdrowe stosunki finansowe. Jeżeli więc tego najważniejszego punktu państwowo-finansowego wcale nie dotknięto, wówczas jestto objawem wysoce pocieszającym. To rozumowanie i wnioskowanie, wydaje nam się właśnie zaprawdę chybione. Dr. Böhm Bawerk jest wprawdzie kierownikiem wydziału niepolitycznego — tak on sam o sobie mówi, choć my innego jesteśmy zdania — ale zdaje nam się, że tyle się z pewnością zna na polityce, by wiedzieć że w Austrji w jeneralnej rozprawie budżetowej mówi się wszystko prócz o budżecie. I to właśnie jest jeden z symptomów owego położenia wewnętrznego w polityce i by zrozumieć, że jeżeli kiedy, to z pewnością tym razem, po tylu niezwyczajnych przejściach, można było istotnie mówić przedewszystkiem i wyłącznie o polityce z pominięciem budżetu, tak, że w jeneralnej rozprawie budżetowej nie wspominano wcale o cyfrach preliminarza, nie godzi się żadnych wyciągać wniosków co do dobroci lub niedobroci budżetu.

* * *

W jednej natomiast uwadze dr. Böhm Bawerk był jest szczery. Konstatując, że budżet jest dobry i zaznaczając, że nie godzi się w przesadnej skromności tego faktu wobec Europy, dla której on ma pewne znaczenie, zamilczeć, podniósł zarazem, że obecny minister finansów może to tem snadniej uczynić, o ile on osobiście nie może sobie ani cienia przypisać zasługi, że budżet taki dobry i dzielny. Osiągnięcie tego rezultatu zawdzięczyć należy współdziałaniu zasługi pełnych poprzedników i patrjotycznej ofiarności parlamentu. Ostatnim z tych poprzedników był dr. Ernest Plener. Ani nam przez myśl nie przechodzi umniejszać w czemkolwiek jego zasług około konsolidacji budżetu, wierzymy chętnie, że i on był jednym z tych, którzy na gruncie, założonym przez jego poprzedników, dalej prowadzili rozpoczęte dzieło normalnych bezdeficytowych budżetów. Wspominając jednak nazwisko Plenera, trzeba przecież więcej mówić o polityce, niżeli o ministrze, a trzeba to uczynić tem snadniej, o ile słowa te są czemś w rodzaju nekrologu politycznego. Dr. Plener złożył mandat poselski i cofnął się z areny parlamentarnej. Jest-to bądź co bądź fakt, nad którym nie godzi się przejść do porządku dziennego.

Dr. Plenerowi śpiewano niezawodnie u kolebki pieśni o przyszłej sławie, kołysano go do snu słowami o wielkiej karjerze. Plener był „urodzonym" ministrem finansów. Rozpoczął wprawdzie karjerę w służbie dyplomatycznej, ale wnet ją porzucił, doprowadziwszy do rangi radcy legacyjnego z . D. Przeniósł się na politykę wewnętrzną i na arenę parlamentarną, gdzie wnet miały dlań zakwitnąć laury. Przewodzić centralistycznego stronnictwa wierno-konstytucyjnego pomarł, albo zmył się i przeniósł się w stan spoczynku do izby panów. Ostateczne stronnictwo, które się tymczasem przerobiło na zjednoczoną lewicę niemiecko liberalną, przybrało Plenera w lśniący hełm z bujnym pióropuszem i wcisnęło mu w rękę buławę marszałkowską. Maszerował też dr. Plener na czele swoich zastępów opozycyjnych, choć mu może nie zawsze było wygodnie i do twarzy w stroju hetmańskim. Ostatecznie po długich peregrynacjach dobił do portu. Został ministrem. Długo jednak chwałą swoją się nie cieszył. Półtora roku, to w życiu jednostek okres mały. Dzisiaj dr. Plener usuwa się w zacisze domowe, unosząc z przeszłości chyba tylko wspomnienie i bogacąc swoją wspaniałą garderobę urzędową kabatem ministerjalnym i złotem haftowanym frakiem tajnego radcy. Nie godziło się istotnie przejść milczeniem nad tym faktem, mimo, że dr. Ernest Plener nie był tem, czem sam myślał, że jest. Co on o sobie myślał?

Hrabia Taaffe bywał czasami złośliwy. Przechadzał się raz, jeszcze za czasów prezydentury, po korytarzach parlamentu, radca X, informując go o miejscowych stosunkach parlamentarnych. Uwagę gościa zwróciła nagle wysmukła postać posła o pięknej blond brodzie.

— Co to za jeden? — pyta prezydenta ministrów.

— A to biedaczysko, nieszczęśliwy człowiek. Cierpi na obłęd wielkości.

— ?

— Wydaje mu się, że jest większy od dra Plenera.

— Któż to jest?

— ... Dr. Plener!

Jeszcze w sprawie nominacyj nauczycielskich w lwowskich szkołach ludowych.

Onegdajszy artykuł w naszem piśmie, omawiający sprawę przyszłych nominacyj nauczycielskich w lwowskich szkołach ludowych, spotkał się widocznie w interesowanych sferach także ze zdaniem przeciwnem, skoro z tychże sfer otrzymujemy dzisiaj rodzaj odpowiedzi na wywody rzeczone. Hołdując zasadzie *audiatur et altera pars* i dbając zarówno o dobro szkół lwowskich, jak o los godziwy samych nauczycieli, pomieszczamy chętnie ową odpowiedź.

„Nie chcemy tu rozbierać szczegółowo — piszą tedy do nas — znanych nam obu list kandydatów, ułożonych przez radę szkolną okręgową i przez sekcję szkolną rady miejskiej, gdyż na jedną i na drugą możnaby się nie godzić, zwłaszcza, iż nic na świecie doskonałem być nie może; uważamy jednak za nieodzowne, wytknąć w artykule, zajmującym się sprawą niedalekich nominacyj nauczycielskich, niektóre ustępy. Owoż na samym wstępie napisano tam: „Kiedy przed dwoma laty rada szkolna okręgowa postanowiła zorganizować szkoły miejskie na szkoły wyższego typu, okazały się wielkie trudności w przeprowadzeniu tej idei, głównie z powodu braku dostatecznej liczby ukwalifikowanych nauczycieli. Gdy bowiem wyraźne przepisy tej ustawy domagały się od kandydatów, mających udzielać nauki w klasach V. i VI., kwalifikacji do szkół wydziałowych, znalazła się miejscowa władza szkolna w niemałym kłopocie wobec faktu, że nauczycieli takich we Lwowie było bardzo mało. Że zaś interes ogólny szkolnictwa lwowskiego wymagał, by nauczyciele tacy koniecznie się znaleźli, postarała się (!) miejska rada szkolna okręgowa o odpowiednie siły z prowincji (przybyło 2, którzy wówczas także nie mieli egzaminu wydziałowego. *Prz. autora*), wychodząc z założenia, iż próby na świeżo zrodzonej instytucji robić mogą z pożytkiem jedynie nauczyciele doświadczeni, a pracujący bez przerwy nad własnem wykształceniem.

Rezultaty przezornych tych zarządzeń miejskiej rady szkoln. okr. okazały się do tego stopnia dodatnie, iż już po półtorarocznych próbach uchwaliła rada miejska przeistoczyć stale 5 miejskich szkół ludowych na sześcioklasowe i t. d."

Otóż na wywody te dość gołosłowne chcemy odpowiedzieć cyframi: W szkołach lwowskich pracuje 40 nauczycieli, mających egzamin do szkół wydziałowych, z tych do roku 1894, a więc do chwili ustanowienia szkół wyższego typu, miało egzamin wydziałowy 23 nauczycieli, ale tylko lwowskich. Trzej nauczyciele z prowincji, o których, jak autor powiada, rada szkolna sama się starała, złożyli ten egzamin dopiero po przybyciu do Lwowa na posadę nauczycieli młodszych i to dopiero po skończeniu kursu wydziałowego. Z tego powodu pozwalamy sobie powątpiewać, czy ci przybyli mają być tak doświadczonymi, jak zlekceważeni w owym artykule nauczyciele lwowscy, posiadający przecież patent do szkół wydziałowych od lat kilku a nawet kilkunastu!

Zaprawdę, przykro bardzo, iż autor, który tak pięknie zakończył swój artykuł, ganiąc osobiste zabiegi nauczycieli o posady u radnych, sam nie zawahał się wyrządzić nietylko całemu nauczycielstwu lwowskiemu, ale pośrednio i sobie, jako należącemu do tego grona, tak ciężkiej krzywdy, tem bardziej, że wiele szczegółów w tym artykule nie zupełnie zgodnych jest z rzeczywistością. I tak:

1. Rada szkolna okręgowa o nauczycieli z prowincji nie starała się, lecz przeciwnie — o ile wiemy — oni sami czynili zabiegi, aby we Lwowie otrzymać choćby posadę praktykanta; 2. z lwowskich nauczycieli ogółem ma obecnie kwalifikację do szkół wydziałowych 37, oprócz tych 3 z prowincji przybyłych; 3. z ubiegających się obecnie o posadę stałą (oprócz tych 3 z prowincji) 14 nauczycieli lwowskich ma egzamin wydziałowy, a 3 nauczyciele lwowscy pracujący w seminarjum nauczycielskiem, wcale się nie podali; 4. wszyscy nauczyciele lwowscy z egzaminem wydziałowym mają 5 do 12 lat służby, są za tem co najmniej tak samo doświadczonymi już nauczycielami, jak ci z prowincji ściągnięci; 5. nie rezultaty przezornych zarządzeń rady szkolnej okręgowej spowodowały, iż po półtorarocznych próbach przeistoczono szkoły lwowskie na sześcioklasowe, lecz ustawy szkolne, starania i energja inspektora okręgowego, szczególna dbałość o rozwój szkół i o dobro nauczycieli reprezentacji miasta Lwowa, oraz praca nauczycieli lwowskich, którzy nie szczędząc czasu, trudu i grosza, pracowali nad własnem wykształceniem i klasy V. i VI tylko swą pracą podtrzymywali."

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

W d. 28. z. m. odbyło się w Cieszynie nadzwyczajne zgromadzenie „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego," zwołane skutkiem niepokojących wiadomości o grożącem zabagnienia sprawy, dziś dla nas najdroższej, najważniejszej i najbardziej piekącej: otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Słusznie zarząd „Macierzy" uczynił, informując ogólne zgromadzenie członków, a przez nie społeczeństwo, o faktycznym stanie kwestji, naród cały żywo obchodzącej. Z przebiegu obrad pokazało się, że głuche wieści, jakie w tym przedmiocie krążyły, nie były bezzasadne, a obawa, że otwarcie gimnazjum w tym roku jeszcze może nie nastąpić, słuszne miała i ma dotąd podstawy. Przewodniczył piątkowemu zebraniu ks. dr. Swieży, a oprócz przedstawicieli inteligencji miejscowej i z pobliskich powiatów, uczestniczył w niem wysłannik Warszawy i galicyjski delegat „Macierzy" p. Rojek. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokołu obrad ogólnego zgromadzenia, odbytego w dniu 4. maja rb, zabrał głos przewodniczący i zdał sprawę z dotychczasowego przebiegu sprawy gimnazjum. Streszcza się on w następujących szczegółach:

Pierwszą prośbę wniesiono do rady szkolnej krajowej w marcu b. r. Rada szkolna zwróciła podanie dla pewnych braków formalnych i zażądała uzupełnienia prośby planem nauki. Zarząd Macierzy wniósł powtórne podanie 2. maja b. r. wraz z planami szkolnemi dla pierwszej i drugiej klasy gimnazjalnej, wedle planów obowiązujących w Galicji. Cały maj upłynął, a sprawy nie załatwiono. Z początkiem czerwca mowca informował się w ministerstwie oświaty u szefa sekcji dra Rittnera, do którego jednak akty jeszcze nie nadeszły, a znalazł je dopiero w ekspedycie i upewnił się, że sprawa bez zwłoki będzie załatwiona. Nie mogąc bawić dłużej we Wiedniu, przewodniczący powierzył dalsze pilnowanie sprawy p. Sokołowskiemu i rzeczywiście w ministerstwie aktów długo nie trzymano, zwrócono je mianowicie radzie szkolnej w Opawie z żądaniem uzupełnienia planów szkolnych dla całego niższego gimnazjum. Ks. Świeży tłómaczy, że istotnie podnoszono w zarządzie „Macierzy" myśl, aby w projektowanem polskiem gimnazjum niektóre przedmioty były wykładane w języku niemieckim, a mianowicie jeden przedmiot już w klasie trzeciej, zaś dwa lub trzy w piątej, motywując to tem, że trzeba znać język wrogów, aby ich módz zwalczać skutecznie. Zarząd jednak nie powziął żadnej w tym kierunku uchwały. Rada szkolna znów sprawę umyślnie przewlekać się stara, akta już od trzech tygodni zalegają, a odpowiedzi żadnej nie ma. Ciekawa rzecz przytem, że na Szląsku nie istnieje snać równa dla wszystkich miarka. Czechom nie robiono żadnych przeszkód, pomimo, że przedłożyli plan naukowy zrazu tylko dla pierwszej klasy, tak samo Niemcy starają się o pozwolenie otwarcia niemieckiego gimnazjum w Frydku, a planu żadnego nie załączają. Szykana więc niewątpliwa. Zarząd Macierzy wszakże, nie zasypiając sprawy, odniósł się równocześnie do Lwowa i Krakowa po plany szkolne, na wzór galicyjskich, a skoro tylko nadejdą, prześle je radzie szkolnej krajowej i będzie plan czysto polski, bez wykładania jakichkolwiek przedmiotów po niemiecku (oklaski). Kończąc sprawozdanie swoje, mowca uprasza o potwierdzenie dawniejszej uchwały, co do wynajęcia na lat trzy lokalu na gimnazjum.

Sprawozdanie ks. Świeżego wywołało gorącą rozprawę, a wymowne głosy piętnowały zakusy Niemców o przewleczenie sprawy i zwracały się jednomyślnie przeciw niczem doprawdy niewytłómaczonej myśli wprowadzenia polskiego, z takim trudem zdobywanego gimnazjum na krzywe tory utrakwizmu. Dr. Kreisel z Jabłonkowa dosadnie scharakteryzował perfidję wrogich żywiołów, nawoływał do energicznego ujęcia sprawy w dłonie, doradzał siedzieć tak długo w Opawie i we Wiedniu i dopóty napierać, póki się władzom nie sprzykrzy to ciągłe nachodzenie, i aby się pozbyć nieustannych urgensów zmuszone będą ostatecznie dać odpowiedź przychylną. Mowca oświadcza się za planami polskiemi, które obowiązują w Galicji i nie pojmuje, kto mógł wpaść na niesłychaną myśl wykładania jakiegokolwiek przedmiotu po niemiecku w gimnazjum, które powstaje ze składek, w całej Polsce zbieranych.

Na żądanie przewodniczącego zgromadzenie ponownie uchwala, wynająć na lat trzy upatrzony lokal i upoważnia zarząd do poczynienia wszelkich potrzebnych adaptacyj. — Dr. Kusionowicz wnosi, aby natychmiast po nadejściu planów przesłać wraz z niemi trzecie podanie do rady szkolnej krajowej. Ks. Karowski z Golechowa nazywa projekt wykładania w polskiem gimnazjum po niemiecku potwornym (żywe oklaski), żąda wysłania deputacji, złożonej z trzech posłów i jednego włościanina. Wniosek ten przyjęto i do deputacji wybrano pp.: ks. Świeżego, Jerzego Cienciałę, dra Jana Michejdę, oraz p. Halfara z Poręby, delegata rady szkolnej powiatowej. — Włościanin Przewoźniak podnosi myśl zebrania adresu od całego ludu szlązkiego, który z upragnieniem czeka na otwarcie gimnazjum. Dotąd zgłosiło się już 40 uczniów do pierwszej klasy, a jeśli gimnazjum w tym roku nie stanie, będzie to prawdziwa klęska dla ludu, bo i ofiarność rodaków się zmniejszy. Nie jest to sprawa „kilku krzy-

KRYNICA.

(Obraz kąpielowy.)

Krynica, królowa zdrojowisk krajowych, ściągająca rokrocznie w naszych czasach tysiące kuracjuszów i żądnych rozrywki gości, przed laty czterdziestu skazaną została na zagładę zupełną. Noszono się wówczas z myślą rozebrania walących się budynków kąpielowych i opuszczenia źródeł, które nieliczne tylko grono sprowadzały chorych, decydujących się na znoszenie wszelkich niewygód i braków w tej miejscowości. Zanim wszakże wspomnimy o zasługach wskrzesiciela, Krynicy doktora Dietla, słów kilka poświęcić chcemy dziejowej przeszłości tego zdrojowiska.

Źródła krynickie oraz ich lecznicze własności, znane już były w połowie wieku ubiegłego. Uczony przyrodnik, jezuita, ksiądz Gabryel Rzączyński, w wydanem w Gdańsku, w roku 1745, dziele o skarbach przyrody Królestwa polskiego, pierwszą o Krynicy zamieścił wzmiankę. Ale saskie czasy nie sprzyjały rozwojowi krajowego dobrobytu. Panowie nasi z księciem Adamem Czartoryskim na czele, zwykli byli szukać zdrowia i rozrywki u wód zagranicznych. Więc też i niezbyt odległy od Krynicy węgierski Bardjów cieszył się znacznym udziałem polskich gości i hojności księcia jenerała ziem podolskich wiele ze swych ozdób zawdzięczał, podczas gdy wiadomość o leczniczych skutkach naszych źródeł krążyła jedynie w podaniach ludowych, przekazywanych z ust do ust. Jedną, wielce poetyczną legendę o pasterce i o kochanku jej, rannym rycerzu cudownie uzdrowionym wodą krynicką, zapisał nam Władysław Bełza w swem dziełku o Krynicy, wydanem w roku 1893, jako w setną rocznicę oddania źródeł tamtejszych do użytku publicznego.

Wieś Krynica wraz z przyległą Muszyną tworzyła od końca czternastego wieku własność biskupstwa krakowskiego, zaś od roku 1782 po kasacie dóbr duchownych w Galicji, przeszła na własność fundszu religijnego.

Inicjatywa utworzenia zdrojowiska w tem miejscu nie wyszła wszakże od krajowca lecz od cudoziemca, którym był Styks von Saubergen, komisarz cyrkułu jasielskiego. Styks zauważywszy wartość leczniczą źródeł krynickich, pozostających w zupełnem zaniedbaniu, pierwszy podjął myśl utworzenia w tem miejscu zakładu kąpielowego. Przedewszystkiém począł więc traktować o nabycie gruntu, na którym się znajdowały oba źródła. Zadanie to nie było wcale łatwe, gdyż trzymorgowa ta przestrzeń była wspólną własnością czternastu gospodarzy, nie przeczuwających zgoła, jaką wartość dla cierpiącej ludzkości przedstawiała ta kwaśna — jak ją lud popularnie nazywał — woda. Takby przynajmniej wnosić należało z kontraktu kupna i sprzedaży, zawartego w dniu dwudziestym czwartym kwietnia 1793 roku, a stwierdzającego nabycie tego obszaru przez Styksa za cenę 240 złotych polskich. Nowy właściciel nie rozporządzał prawdopodobnie znaczniejszymi zasobami, więc też poprzestał na ogrodzeniu i ocembrowaniu źródeł, oraz na wybudowaniu w pobliżu drewnianego domku o trzech izbach. W następnych latach przystąpił do budowy dalszych ubikacji, drugiego domu mieszkalnego i stajenki, ale zamiaru swego nie zdołał już przeprowadzić w całości, gdyż przeniesiono go do Biały. Z tego też powodu odprzedał swą posiadłość rządowi, który w czerwcu 1800 roku stał się jej właścicielem w zamian za cenę kupna stu pięćdziesięciu złotych m. k. I ta suma znać się wydała zbyt wygórowaną władzom skarbowym, gdyż potrzeba było aż osobnego memorjału ze strony ówczesnego zarządcy dóbr Muszyny, Ignacego Jabla, by przekonać zwierzchność o korzyści płynącej z nabycia tych źródeł, choć rozbioru chemicznego tychże dokonał już w roku 1795 uczony Baltazar Hacquet, profesor historji naturalnej na uniwersytecie lwowskim.

Nie wdając się w powtórzenie uczonych wywodów znakomitego przyrodnika, pozwolimy sobie przytoczyć opis Krynicy, (zdrojowiska), skreślony przez niego. „O pięć mil od Sącza — mówi Hacquet — dochodzimy do doliny, w której znajdują się źródła kwaśne. Najsilniejsze z nich bije w okolicy ruskiej wsi Krynicy, w wąwozie. Znalazłem źródło wielkości kwadratowego sążnia, ocembrowane drzewem, tryskające u podnóża góry, od strony wschodniej. W pobliżu nie było domu ani też żadnego innego budynku. Pierwszą zatem naszą czynnością była budowa szałasu w tem miejscu, gdyż dla rozbioru wody musiałem zatrzymać się tutaj przez dwie doby"... Podczas chemicznych doświadczeń, czynionych przez Hacqueta z wodą krynicką przy pomocy siarczanu potażu, obecnych było kilku miejscowych chłopów, noszących wodę ze źródła. Ujrzawszy wodę, zabarwiającą się pod wpływem żelaza, to znów za dodaniem kwasu siarczanego odzyskującą przezroczystość, oddalili się prostaczkowie co rychlej, obrzucając naszego badacza nieufnem spojrzeniem. Zapewne uważali go za czarownika. Położenie Hacqueta było tem krytyczniejsze, że właśnie w owym czasie burza, szalejąca w tych stronach, wyrządziła włościanom znaczne szkody wobec czego ciemny lud łacno mógł się porwać na jego osobę. Usiłował przeto biedny profesor w sposób jak najbardziej przystępny wytłómaczyć jedynemu pozostałemu przy nim chłopkowi proces przeobrażania się wody pod wpływem rozmaitych czynników chemicznych, dzięki czemu udało mu się wyjść bez szwanku z tej sprawy. Już wówczas doradzał Hacquet urządzenie w Krynicy zdrojowiska dla tych, którzyby chcieli pić wody na miejscu, a oraz założenia tamże huty szklanej, produkującej bańki i butelki dla transportowania wody służące, gdyż wożenie pustych butelek ze Lwowa do źródła i transport tychże po napełnieniu, podwyższało cenę wody do tego stopnia, iż taniej można było dostać wody bilińskiej z Czech.

Nie usłuchano wszakże dobrej rady Hacqueta, a nieliczni goście, którzy zaglądali latem do Krynicy, cisnąć się musieli w kurnych chatach włościańskich, opłacając po dwa dukaty tygodniowo za ów wielce niewygodny przytułek. Kąpiele urządzano w ten sposób, iż wodę przyniesioną ze źródła ogrzewano w wannie rozpalonymi do czerwoności kamieniami bez oglądania się na termometr. O poradzie lekarskiej również nie było mowy i z owych to czasów datuje się opowieść o poczciwym hreczkosieju z pod Bochni, który mając wziąć sześćdziesiąt kąpieli, odbył tę kurację w ciągu dni sześciu, siedząc po dziesięć godzin w wannie. Oczywiście jadł i pił w wodzie. Spieszył się bowiem na żniwa do domu...

Dopiero badania naukowe Schultesa, znanego chemika krakowskiego, dokonane w październiku 1806 roku w Krynicy, zwróciły uwagę rządu na tę miejscowość. Zaczęto budować gościniec, łączący Krynicę z Nowym Sączem i z Duklą. Ustanowiono nawet lekarza zdrojowego w osobie niejakiego Nenneta, ale o jakichkolwiek znaczniejszych wkładach na stosowne urządzenie zakładu zdrojowego nie pomyślano wcale. Dopiero po roku 1810 poczęto krzątać się około uporządkowania Krynicy. Zaraz w pierwszym numerze założonej przez Krattera w kwietniu 1811 roku *Gazety Lwowskiej*, znajdujemy obszerniejszy artykuł o źródłach w Krynicy. Jedno służyło do picia, drugie dostarczało wody do kąpieli. Wówczas też wybudowano groblę, osłaniającą oba źródła od częstych wylewów leśnego potoka, przerzynającego dolinę. Postawiono również trzypiętrowy dom gościnny, zajazd z salą na sto osób, tudzież trzy łazienki, z których każda liczyła dwadzieścia cztery kabiny. Dla zachęcenia do budowania się w tem miejscu rząd odstępował grunta pod domy bezpłatnie, lub za opłatą możliwie najniższego czynszu. Gubernator Galicji Piotr hr. Goess, człowiek szczerze pragnący ekonomicznego rozwoju kraju, zwiedził w roku 1811 Krynicę i zamierzył założyć tamże hutę szklanną. O intencji podniesienia tego zdrojowiska świadczył „Artykuł rządowy" zamieszczony w *Gazecie Lwowskiej* we wrześniu tego roku a zbijający w sposób nader stanowczy zarzuty rozgłaszane przeciw Krynicy przez lwowskiego lekarza Styszewskiego. Co prawda, poczciwy eskulap zbyt doraźnie wydał orzeczenie, potępiające wody krynickie, gdyż użył w nich zaledwo dwu kąpieli, a następnie doznawszy dolegliwości żołądkowych, opuścił co rychlej tę miejscowość.

W roku 1812 Krynica poczęła już współzawodniczyć z Bardjowem. Źródło główne obmurowano, pokryto dachem i zabrano się do zalesienia góry, wznoszącej się nad zdrojami. Płatny przez rząd lekarz Harland otrzymał polecenie utrzymywania apteki, postarano się nadto o traktjernika i ogrodnika, mającego urządzać przechadzki dla chorych. Przy dzierżawieniu budynków mieszkalnych, wyszynku napojów i restauracji pobierano zaledwo siódmy procent od sumy kosztów, wyłożonych przez rząd na odnośne budynki. W Krynicy mieściła się siedziba komisarza cyrkularnego i justycjarjusza, zaś w sierpniu 1811 roku bawiło w zakładzie sto sześćdziesiąt dwie rodziny, cyfra nader pokaźna na owe czasy.

Względna pomyślność i prawidłowy rozwój Krynicy trwały do roku 1830, poczem następuje długa, bo całe ćwierćwiecze trwająca doba jej upadku. Być może, utrudniony przyjazd ku-

kaczy z Cieszyna", jak utrzymują Niemcy i ludzie nam nieprzychylni, ale sprawa całego ludu polskiego na Szląsku. (Oklaski). Mowca gotów jest sam zebrać w swoim powiecie kilkanaście tysięcy podpisów, a inne powiaty z pewnością nie pozostaną w tyle. Wniosek ten przyjęto i uchwalono zebrać podpisy szląskiej ludności polskiej dla korony, gdyby zawiodły starania deputacji.

Na wniosek sekretarza „Macierzy" ks. Londzina uchwalono jednogłośnie, że plan gimnazjum cieszyńskiego będzie na wskróś polski, oparty na planach gimnazjów galicyjskich. Postanowiono również telegraficznie odnieść się do rady szkolnej w Opawie o odpowiedź na poprzednie podanie, a po nadejściu planów wnieść natychmiast do rady szkolnej podanie uzupełniające i równocześnie zawiadomić o tem ministerstwo oświaty z naglącą prośbą o zażądanie w trzech dniach przesłania aktów tej sprawy do ministerstwa, celem ostatecznego jej załatwienia. Uchwalono w końcu, że deputacja zaraz po powrocie zawiadomić ma zarząd „Macierzy" o skutku starań swoich i ogłosić sprawozdanie w dziennikach.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął obrady, zapewniając, że sam sprawy dopilnuje najpierw w Opawie, a potem we Wiedniu, ażeby przy Bożej pomocy jeszcze w tym roku otwarcie gimnazjum doprowadzić do skutku.

Ruch w Macedonji.

Z dyplomatycznych źródeł otrzymała *Polit. Corr.* kilka autentycznych informacyj o ruchu macedońskim. Informacje te ułatwiają ocenienie rzeczywistych zajść w Macedonji, a brzmią one, jak następuje:

Jak donoszą ze Stambułu, w tamecznych kołach politycznych uważają wiadomości, pochodzące z Sofji o wybuchu powstania w Macedonji, za przesadzone, ponieważ dotychczas ani Porta nie otrzymała urzędowych wiadomości, ani tamtejsze koła, utrzymujące stosunki z Macedonją, nie otrzymały z wiarogodnego źródła potwierdzenia komunikatów sofijskich. Powszechne panuje tam przekonanie, iż całe zajście ogranicza się do starcia z wojskami tureckiemi band rozbójniczych, grasujących tam corocznie, zwyczajnie słabych, które jednak w roku bieżącym urosły do większych rozmiarów, do czego atoli nie należy przywiązywać większego znaczenia. Niebezpieczeństwo wybuchu zorganizowanego powstania w kołach dobrze poinformowanych jest prawie wykluczonem, ponieważ wojska tureckie, rozlokowane w okolicach Biliacu, Kumanowa, Ueskübu, Köprülü, Strumicy, Melnika i Newrokepu, w liczbie 14 bataljonów, 41 bateryj i 9 szwadronów, są wystarczającemi, a mogą przytem być podwojone wojskami, stojącemi na zachodniej stronie półwyspu, bez zbytniego ogołocenia obszarów niepewnych, lub reszty pogranicza. Nareszcie pułki redyfów 37 i 38 wspomnianego wyżej obszaru mogłyby być łatwo zmobilizowane, ponieważ poczyniono wszelkie ku temu przygotowania.

Pomimo to wypadki w Macedonji śledzą tutaj z wielką uwagą, ponieważ szybkie, całkowite oczyszczenie tego obszaru ze wszystkich band, z powodu bezdrożnego, ubogiego w potrzebne środki komunikacyjne terenu, przedstawia większe trudności, a przy wzajemnem wielkiem rozgoryczeniu, może doprowadzić do licznych ze stron obu okrucieństw, które następnie rozszerzone w sposób przesadny w Macedonji, Bułgarji i zagranicą, mogą [illegible]. [illegible] sobie jasno sprawę, iż od zachowania się rządu bułgarskiego i jego organów przedewszystkiem zależy zarówno szybkie, jak i [illegible] zaraz [illegible] ruchu zbrojnego, wywołanego przez komitet macedoński. Uspokajającym zapewnieniom, danym przez rząd bułgarski, okazują w kołach tureckich dosyć zaufania, a w decydujących kołach gotowi są poczynić rządowi bułgarskiemu w razie wytrwania na dotychczasowem poprawnem stanowisku jego, pewne ułatwienia przez spełnienie wyrażonych dawniej ze strony bułgarskiej życzeń, na co dotychczas daremnie oczekiwano.

Równocześnie donoszą z Petersburga, iż wiadomości o zaszłych niepokojach w Macedonji wywołały tam tylko słabe echo. Cała poważna część prasy zachowuje się z pewną rezerwą, ze względu na małą wiarogodność, jaką przypisują dotychczasowym wiadomościom, a znaczenie ich pragnie ocenić dopiero na podstawie autentycznych sprawozdań. Z tem się łączy razem wzgląd, iż, o ile wypadki w Macedonji mają charakter polityczny, chodzi tam o aspiracje bułgarskie, a więc o sprawy, wobec których Rosja od szeregu lat zachowuje się jako objektywny obserwator. W kierujących kołach Petersburga mało zwracają uwagi na wypadki w Macedonji, a powszechnie wyrażają przekonanie, iż Rosja nawet wówczas, gdyby wypadki w Macedonji przybrały charakter polityczny, nie porzuci swego dotychczasowego stanowiska, a tem mniej oczekiwać należy ze strony rządu rosyjskiego faworyzowania tego ruchu.

Ze Sofji piszą pod dniem 28. czerwca w tym przedmiocie: Można skonstatować, iż prawie cała prasa zagraniczna przyjmuje z wielkim sceptycyzmem wiadomości o ruchu powstańczym w Macedonji, a odnośnym wypadkom nie przypisuje wielkiego znaczenia. Pogląd ten odpowiada obecnym faktycznym stosunkom. Dotychczas wszystkie te alarmujące wieści pochodziły z jednego źródła, a jest niem *Prawo*, główny organ macedoński w Sofji, który ogłaszał sensacyjne telegramy z Küstendil, a względnie listy z głębi Macedonji. Tymczasem okazało się, iż jedyne, na faktach oparte wiadomości dziennika *Prawo* – mianowicie o starciu dwóch band z wojskiem tureckiem w pobliżu granicy bułgarskiej koło Palanki — są tak tendencyjnie przekręcone, że przez to silnie zachwianą została wiara w inne wiadomości tego dziennika. Podczas gdy *Prawo* mówiło o pięciodniowej walce jednej z tych band z wojskami tureckiemi, a zarazem opowiadało, iż druga banda wycięła całą kompanję turecką, a wiele trupów poległych żołnierzy przywieziono do Palanki, doniosły równocześnie sprawozdania komendanta pogranicznego oddziału bułgarskiego, jakoteż i depesze prywatne z Küstendil o zniszczeniu jednej i otoczeniu wojskiem drugiej bandy. Ludzie, przybywający z Palanki, widzieli na ulicach tego miasta głowy buntowników zatkane na palach; inni znowu widzieli buntowników, zakutych w łańcuchy i wystawionych na widok publiczny. Jakąż wiarę można zatem przywiązywać do najnowszych wiadomości tego dziennika, jakoby wybuchło powstanie w zachodniej części Macedonji?

II. Zjazd członków krajowych Towarzystw prawniczych.

Stanisławów 2. lipca.

Zjazd prawników zakończyła wycieczka do Woronienki. Około trzystu osób, przeważnie zamiejscowych, w połowie płeć piękna, wyruszyło w poniedziałek rano o godzinie pół do ósmej, osobnym pociągiem, by oglądać cuda przyrody i sztuki inżynierskiej nad bystrym Prutem. Cudów tych opisywać nie będę — skreśliło je barwne pióro waszego szan. sprawozdawcy, opisującego przed miesiącem wycieczkę w tę okolicę lwowskiego Towarzystwa politechnicznego — ograniczę się jedynie na kronikarskiem zestawieniu szczegółów wycieczki.

A więc wyjechaliśmy pod wrażeniem najpiękniejszej pogody, z programem dojechania do tunelu w Woronience wprost — bez dłuższego zatrzymywania się na którejkolwiek z licznych stacyj. Temu szczęśliwemu rozkładowi jazdy zawdzięczaliśmy, że silna ulewa połączona z gradem, która spotkała nas na przestrzeni Jaremcze-Woronienka, nie zrobiła nam żadnej dystrakcji, ani nawet nie popsuła humoru. Jechaliśmy wesoło do celu — a humor podniecały liczne zapasy napoju i jadła, w które każdy [illegible] w wozie towarowym piwiarnia i restauracja. W Woronience [illegible] kilka- [illegible] przy [illegible] się [illegible] niebo przecierać, a gdyśmy przybyli do Jaremcza oglądać słynny most o rozpiętości 65 metrów [illegible] Prutu — wyjaśniło się zupełnie i mieliśmy aż do końca wycieczki najśliczniejszą pogodę, a powietrze wolne od letniego skwaru.

W Jaremczu naznaczono sześciogodzinny pobyt, wycieczkowcy więc używali wszelkich przyjemności, jakie w okolicy tej zdobyć sobie mogli. A więc przyglądali się prześlicznym krajobrazom, kąpali się w Prucie, chodzili do o trzy kilometry oddalonej Dory, a wreszcie posilali się przy wesołej pogawędce i dźwiękach muzyki w nowootwartej restauracji w Jaremczu.

O godzinie $8^{1}/_{2}$. ruszyliśmy z powrotem, aby przybyć do Stanisławowa o godzinie $10^{1}/_{2}$, zatrzymano nas jednak w Delatynie dłużej, z powodu iż okazała się potrzeba naprawy nasypu kolejowego między Delatynem a Łojową. Dla tego przybyliśmy do Stanisławowa o godz. 12. w nocy, wprawdzie znużeni, lecz zadowoleni z całego przebiegu wycieczki. W Delatynie i Nadwórnie żegnały nas na dworcu kapele, w Stanisławowie odpadł ten punkt programu, z powodu znacznego spóźnienia się pociągu. Stanisławowianie więc pospieszyli do domów, by rzucić się czemprędzej w objęcia Morfeusza. Lwowianie i w ogóle goście z okolic tamtejszych i stryjskich, w niecierpliwem oczekiwaniu, na najbliższe pociągi, które odjeżdżały dopiero o godzinie 3. w nocy, zabawiali się w sali restauracji kolejowej, broniąc się gwałtem przed skutkami znużenia, które bez wątpienia musieli odczuwać.

Na tem kończę sprawozdanie z drugiego zjazdu członków Towarzystw prawniczych. Wypadł on niezbyt licznie — ale pod każdym względem udał się, jak również udała się zabawa mimo pewnych dyssonansów, jak zakaz tańczenia w niedzielę wieczorem w kasynie, wykonany po kozacku przez wstrzymanie grania muzyki podczas drugiej figury lansjera...

Komitetowi, urządzającemu zjazd ten, a przedewszystkiem ruchliwemu sekretarzowi p. dr. Jurkiewiczowi należy się za trud i pracę uznanie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 4. lipca.

O godz. $6^{1}/_{2}$ wiecz. koncert muzyki wojskowej 55. pp. przed namiestnictwem.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

Teatr letni: „Rozwiedźmy się." Początek o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb Hryniewiecki został przydzielony do kapituły lwowskiej w miejsce ks. biskupa Puzyny. (*Gaz. Nar.*) — Wydział historyczno-prawny w paryskiej szkole nauk politycznych ukończył z odznaczeniem p. Stefan Woyzbun, rodem z Warszawy.

Kalendarz. Czwartek (4.): Józefa Kalas. Wschód słońca o godzinie 4. minut 12, zachód o godzinie 7. minut 56

Kalend. myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce.

† **Antoni Żaba Marcinkiewicz**, b. porucznik honwedów w r. 1849, zmarł przed trzema dniami w Krakowie. Potomek starej i zamożnej szlacheckiej rodziny, krewny Emilji Platerówny, urodzony na Podolu rosyjskiem w r. 1818, wszedł do legjonu polskiego na Węgrzech i walczył pod dowództwem jenerałów Klapki, Dembińskiego i Bema, najprzód w piechocie 5 kompanji kapitana Wiruckiego (majorem był Idzikowski, jenerałem Bułharyn), a potem w kawalerji 2 pułku ułanów pod dowództwem jenerała Tchórznickiego, majora Wołyńskiego i rotmistrza Wagnera. Był w bitwach pod Szanto Tarczalem, Dienddioszem, Kapolną. Po bitwie pod Tarczalem awansował na podporucznika i otrzymał odznakę honorową. Bitwa pod Żibo skończyła się katastrofą po której starał się przejść do Mołdawji dla połączenia się z legjonem, będącym już za granicą. Podczas tego przekradania się za granicę, Marcinkiewicz z czterema kolegami został aresztowany. Więziono go naprzód w Krakowie, potem w Radomiu, w cytadeli warszawskiej i fortecy kijowskiej. Po trzech latach więzienia wyrokiem sądu wojennego kijowskiego (25. lipca 1852 r.) skazany został do ciężkich robót na całe życie w Syberji, z okuciem w ośmnasto-funtowe kajdany, z pozbawieniem szlachectwa i konfiskaty majątku. Po półtora roku ciężkich robót uzyskał złagodzenie wyroku i przez lat 14 przebywał na Syberji na „posieleniu." W roku 1864 aresztowano go pod zarzutem konspiracji z więźniami politycznymi z r. 1863. Miano go wysłać do Średniej Kołymy, ale znalazł protekcję i pozostał w Irkucku. Dopiero w r. 1868 na mocy amnestji powrócił do kraju i wstąpił w związki małżeńskie z Emilją Wojcicką. Następnie emigrował i osiadł w Peszcie. Z Pesztu przeniósł się do Wiednia, a wreszcie do Krakowa, gdzie zamieszkiwał przez kilkanaście lat ostatnich swego życia.

W szkole wydziałowej PP. Benedyktynek orm. odbył się 2. b m. popis doroczny pod przewodnictwem insp p. Mieczysława Baranowskiego wśród licznego grona nauczycielskiego i licznych gości. Uroczystość zaszczycił obecnością ks. arcyb. Issakowicz i p. namiestnikowa hr. Badeniowa, która w serdecznych słowach wyraziła uznanie pannie prefekcie, kierowniczce zakładu. Przy końcu popisu jedna z uczennic klasy 8, w pożegnalnej przemowie, podziękowała całemu gronu nauczycielskiemu za ośmioletnią naukę i opiekę. Ks. arcyb. udzielił, po stosownem przemówieniu, uczennicom i wszystkim obecnym swego arcypasterskiego błogosławieństwa. W końcu jedna z uczennic klasy 8. w imieniu uczennic zakładu podziękowała p. Baranowskiemu za dotychczasową jego pracę i opiekę nad zakładem; na co odpowiadając, p. inspektor zapewnił o swem zawsze szczerem zajmowaniu się losem i rozwojem tego zakładu.

W osobnej sali była urządzoną wystawa robót i rysunków. Roboty — a zwłaszcza hafty białe i kolorowe jedwabiami, tak zwane „malowania igłą" — zwracały uwagę i zyskały pochwały zwidzających.

Z miasta otrzymujemy coraz częstsze skargi na postępowanie rakarzy, urządzających swe obławy od godziny 6. rano do 9. wieczorem. W innych miastach, jak naprzykład w Warszawie, istnieją przepisy policyjne, ograniczające te wstrętne polowania jedynie do pory porannej, najdalej do godziny 8. rano, ale my się tam w podobne cywilizacyjne zabawki nie potrzebujemy bawić, a nawet przeciwnie, możemy obcym wyprawiać takie widowiska, jakich gdzieindziej i za opłatą z pewnością by nie zobaczyli.

Nadto wielu czytelników zwraca naszą uwagę na nadużycia, jakich się dopuszczają lwowscy rakarze. I tak naprzykład codziennie wieczorem urządzają oni wycieczkę za rogatkę żółkiewską i tam rozpoczynają obławy w ten sposób, że wózek ich zatrzymuje się nagle przed którymś z upatrzonych już z góry domów, jeden z rakarzy wywołuje psa, a inni zarzucają mu pętlicę na szyję i wrzucają do wózka. Potem, gdy już dosyć rozmaitych okazów psiego rodu nałapią, podpiwszy sobie dobrze, siadają na wózku i tak w tryumfie pędzą ulicami miasta z powrotem do domu, pod „hyclowską górę". To wszystko dzieje się w stołecznem mieście Lwowie, a nie ma nikogo, ktoby zechiał w takie rozpanoszenie się rakarzy wglądać i nadużyciom, przez nich popełnianym, zapobiedz. Ale za to opłaty od psów i to wysokie opłaty, ściągane są z nadzwyczajną skrupulatnością, a potem pan rakarz czycha tylko na to, by pies przypadkiem wychylił się z domu bez kagańca — czy on opłacony, czy nie, to rzecz obojętna, bo się jeszcze nie opłacił oprawcy, a i ten przecie chciałby jakiś grosik złożyć w kasie oszczędności.

A propos kagańców, należy nam tutaj jeszcze dodać, iż jest to tak zwane *Thierquälerei*. Pies nigdy się nie wścieka nagle, lecz chorobę jego poprzedzają pewne nieomylne oznaki, które bardzo łatwo rozpoznać. Zresztą i w Warszawie i w Wiedniu skasowano kagańce od dawna, wychodząc z tego bardzo słusznego założenia, że kaganiec raczej sprzyja rozwojowi choroby, a nie zapobiega jej bynajmniej. Zmysły psa w kagańcu tępieją i nie jest on w stanie na odległość rozpoznać psa chorego, przed którym, bez kagańca będąc, umyka, jak tylko może najszybciej. Kagańce nie zapobiegają zresztą niebezpieczeństwu, lecz przeciwnie — zwłaszcza podczas dni gorących — potęgują je, gdyż pies staje się w kagańcu rozdrażnionym, chorym, co wreszcie doprowadzić może do wścieklizny, choroby, której źródła dotąd nie zbadano należycie.

Uwagi te końcowe otrzymaliśmy od jednego z weterynarzy, to jest od osoby bądź co bądź pod tym względem jedynie kompetentnej.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole realnej we Lwowie, odbył się w obecności przewodniczącego, inspektora krajowego p. Jana Frankego, w dniach od 18. do 25. z. m. Świadectwo dojrzałości otrzymali: w oddziale A) Chalecki Albert, Dziakiewicz Antoni, Faszczewski Bolesław, Gilowski Karol, Gorecki Konrad, Hornung Józef, Madeyski Juljan, Mehlem Erwin, Mokrzycki Teodor, Nowak Tadeusz, Paszkowski Tadeusz (z odznacz.), Röhring Adolf, Tatomir Edward (ekstern); w oddziale B) Dorman Mendel, Ehrlich Samuel, Ilnicki Juljan, Jurowicz Władysław, Merunowicz Marjan, Motylewski Zygmunt (ekstern.), Okoński Adam, Pinter Edward, Runge Włodzimierz, Schlein Hugo, Smulikowski Henryk, Tołoczko Wiktor, Walewski Adam, Ziembicki Grzegorz. Pięciu abiturjentom zakładu i jednemu eksterniście pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu w terminie wrześniowym, 5 abiturjentów zakładu reprobowano na rok.

Nowa skrzynka pocztowa umieszczoną została na zewnątrz gmachu Zakładu narodowego im. Ossolińskich dla użytku Ossolineum i okolicznych mieszkańców.

Próbka stylu. Pewna władza krajowa ogłosiła przed miesiącem konkurs na posadę dyrektora przy jednym z zakładów naukowych z płacą roczną 1600 zł., wolnem mieszkaniem i prawem do trzech pięcioleci. Posada ma być obsadzoną na razie prowizorycznie, a dopiero po roku zostanie kandydat stabilizowany.

Owóż pewien kandydat wniósł na podstawie ogłoszonego konkursu prośbę o nadanie mu posady tej, ale zażądał 3000 zł. rocznej płacy, natychmiastowej stabilizacji i odpowiedniego do płacy podwyższenia pięcioleci.

Prośbę swą zakończył ów petent następującym stylowym zwrotem: „W przeciwnym razie upraszam o łaskawe zanotowanie mię w pamięci, a gdyby P. T. zażądał kiedy w odpowiedniem miejscu mych usług, starać się będę wezwaniu temu o ile możności odpowiedzieć".

Piękny ten kwiatek stylowy najlepiej kwalifikuje kandydata na przyszłego kierownika zakładu naukowego, a okazowy zasób umiejętności form gramatycznych uprawnia go nawet do żądania podwójnej pensji.

Przywilej. Ministerstwo handlu udzieliło Sylwestrowi Kusibie wyłącznego przywileju na nowe zmiany przy pługach kolejowych do odgartywania śniegu.

Hojna ofiara. Dr. Michał Zieleniewski w pięćdziesiątą rocznicę swej doktoryzacji, przypadającej onegdaj, ofiarował towarzystwu opieki szpitalnej dla dzieci w Krakowie na fundusz żelazny lecznicy rabczyńskiej, list zastawny towarzystwa kredytowego ziemskiego na tysiąc koron. Za ten hojny dar, z upoważnienia komitetu towarzystwa, złożyli sę dziwemu, zasłużonemu jubilatowi podziękowanie i życzenia członkowie komitetu profesor dr. Maciej Leon Jakubowski i dr. Francsiszek Murdziński, wręczywszy mu równocześnie dyplom na stałego członka towarzystwa.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 25·0°C., najwyższa + 34·0°C., najniższa + 17·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń S[illegible] politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z [illegible] o średniej prędkości 3 m/sek.; średnia temperatura około + 25°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc. Powietrze skłonne do burzy, zresztą pogodnie.

Uczczenie śp. Jana Matejki. Rada m. Krakowa odbędzie dzisiaj posiedzenie, na którem powziętą ma być także uchwała co do uczczenia śp. Jana Matejki. Odnośny wniosek komisji opiewa: 1. dla uczczenia śp. mistrza Matejki, rada miasta uchwala postawienie mu w kościele Najśw. Marji Panny pomnika w marmurze (płaskorzeźba) kosztem nie przenoszącym 4000 zł.; 2. w tym celu rozpisze się konkurs, ograniczony do rzeźbiarzy polskich; 3. program konkursu uchwali rada m po przedstawieniu jej go przez komisję, z łona rady wybraną.

Pożar w Glinianach. Dnia 1. b. m. o godzinie 9. rano wybuchł pożar Glinianach w ruskiej plebanji i z przerażającą szybkością objął leżące po za nią przedmieście, zabudowane domami drewnianemi o strzechach słomianych. Całe miasteczko zgorzało, tylko sąd, kasa i kościół ocalały. Urząd podatkowy zgorzał, ale poborca p. Szumski z nadzwyczajną energją zdołał z płomieni uratować kasę i księgi. Przeszło czterysta rodzin koczuje bez dachu i żywności. Mnóstwo ludzi zostało tylko w tem, co mieli na sobie w chwili wybuchu pożaru. Z Przemyślan i Złoczowa nadesłano chleb i odzież, ale pomoc publiczna jest niezbędnie potrzebna dla zapobieżenia głodowi. Ledwo piąta część pogorzelców była zabezpieczona. Miasteczko Gliniany odznaczało się przemysłem tkackim. Były tam wzorowe warsztaty, przy pomocy wydziału krajowego zorganizowane i utrzymywane przez grecko-katolickiego proboszcza księdza Filemona Reszytyłowicza, który jednocześnie utworzył tam stowarzyszenie płócienniczo-tkackie

Gmina Pasierbice została przyłączona do sądu obwodowego w Limanowej, sąd powiatowy Nowy Sącz.

W Krynicy bawi wedle ostatniej (czwartej) listy gości 690 rodzin, osób 1140.

Potrójne samobójstwo. Przed kilku dniami otruła w Wiedniu w przystępie szału siebie i swoją córeczkę żona lekarza sztabowego dr. Rammel. Wczoraj zaś zażył cyankali owdowiały dr. Rammel, tak, że w ciągu kilku dni zeszła ze świata cała rodzina, żyjąca pozornie najszczęśliwiej.

Śmierć aeronauty. Z Petersburga donoszą, że w Rostoku spadł do wody i utonął aeronauta Krasiński.

Orkan. W Calv (Wirtembergja) zniszczył onegdaj cyklon połączony z gradem wiele budynków. Dachy z domów pozrywane, szyby wybite, całe parcele lasów zniszczone, podobnie i zakład kąpielowy.

Nowe pismo. Pod tytułem *Przewodnik zdrowia* zacznie wychodzić w Berlinie od połowy lipca popularne pismo miesięczne, mające za zadanie, sposobem przystępnym dla wszystkich, pouczać w sprawach, zdrowia dotyczących.

Na kościół polski we Wiedniu, którego Polacy we Wiedniu dotąd nie mają, złożyła pewna osoba, która nie chce być wymienioną w uroczystość św. apostołów Piotra i Pawła, na ręce kaznodziei polskiego przy kościele św. Ruprechta, księdza Piotra Pietrzyckiego 500 zł.

---

racjuszów z Królestwa, a bardziej jeszcze fatalna gospodarka rządowa, polegająca na ciągłem wypuszczaniu w dzierżawę zakładu osobom mniej sumiennym, były powodem, iż w roku 1856 rząd nosił się z myślą zniesienia zdrojowiska, nie przynoszącego mu zgoła żadnych korzyści.

Uratowanie Krynicy od zagłady jest zasługą znakomitego lekarza i prezydenta miasta Krakowa, Józefa Dietla, który wysłany w październiku 1856 roku wespół z doktorem Brykiem i z architektem Kremerem dla zdania rządowi sprawy o stosunkach tego zdrojowiska, stanął energicznie w jego obronie. O systemie gospodarki tamtejszej najlepiej świadczyła okoliczność, iż rząd posiadał wprawdzie w Krynicy siedmnaście budynków na własność, ale pomieszczenie rozmaitych dykasteryj i mieszkania prywatne panów urzędników zajmowały tyle miejsca, iż dla gości pozostawało zaledwie pięćdziesiąt siedm pokojów i dwadzieścia ośm łazienek! Ponieważ w tym czasie gościło w Krynicy 537 osób, przeto przeważna część przybyłych szukać musiała przytułku w chatach chłopskich, gdzie prócz najokropniejszego wyzysku ze strony gospodarzy, znosić musiała tysiączne niedogodności.

Odważne, pełne męskiej godności wystąpienie Dietla, którego słusznie nazwano wskrzesicielem Krynicy, nietylko ocaliło tę miejscowość od zapomnienia, lecz nadto zapewniło jej pomyślne warunki rozwoju na przyszłość. W sformułowanym jasno programie wskazał Dietl na konieczne potrzeby zdrojowiska, którym w lat następnych szeregu starano się zadość uczynić, a oddanie gospodarki zakładowej pod bezpośredni zarząd tutejszych władz administracyjnych przyczyni się niezawodnie do dalszego wzrostu Krynicy, odwidzanej z każdym rokiem coraz to liczniej.

Dziś liczba kąpielowych gości przekracza w przecięciu cztery tysiące rocznie.

Stanisław Schnür Pepłowski

60)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

— On już od dawna był dla mnie umarłym, ty wiesz o tem.. Nie Ryszardzie, to nie to.

— A więc cóż w takim razie? A listy twoje tchnęły takiem przywiązaniem..

— Jestem teraz jeszcze więcej do ciebie przywiązaną, Ryszardzie, tak szczęśliwą jestem, że cię widzę znowu obok siebie.. Tak szczęśliwą.. tak szczęśliwą... przysięgam ci.

I drżąca jeszcze więcej, silniej przytuliła się do niego, usta jej jednak milczały, chociaż było widocznem, że z piersi jej wyrwać się pragnie jakieś wyznanie, jakieś zapytanie może, których wypowiedzieć nie śmie, lub nie ma odwagi.

Ryszard gubił się w domysłach i przypuszczeniach, mówiąc ciągle o rzeczach obojętnych, które zawsze stają się pierwszem ogniwem do połączenia dwojga kochających się ludzi po długiej rozłące.

Jednakowoż chwilami, w jego wielkich, poczciwych oczach wybuchały ogniki, nie mające nic wspólnego z najpowszedniejszą treścią ich rozmowy.

— Któż to może wiedzieć, — myślał — być może, że w czasie mojej nieobecności biedna kobieta, pod naciskiem prześladowań ze strony tego niegodziwca znowu, jak ongi w Quiberon, zdecydowała się na jakiś krok rozpaczliwy, lecz już nie przeciwko sobie samej, lecz przeciwko...

Napróżno starał się odegnać od siebie tę myśl, natrętnie jak komar go prześladującą I on teraz zaczął spoglądać na żonę temi pełnemi trwogi i obawy oczami, jakiemi ona przed chwilę spoglądała na niego.

Idący przodem pod rękę z panią Fénigan sędzia Delcru formalnie bredził ze zbytku szczęścia, dowiedziawszy się, że Eliza bynajmniej nie ma nic przeciw wyjściu za mąż za niego. Widział się już w myślach w dniu ślubu, marzył o tem, komu ma powierzyć swoje koty i papugę, całe swoje gospodarstwo starego kawalera, radził się pani Fénigan, co do sposobu, w jaki ma urządziś swoje przyszłe mieszkanie, kogo ma zaprosić na świadków swojego ślubu.

— Gdyby nie ten dzisiejszy okropny wypadek, mógłbym poprosić mego szanownego przyjaciela, księcia Alcantara...

Pani Fénigan zmarszczyła złowieszczo brwi i sędzia przerwał nagle.

— Zapominasz pan o tem, że pomiędzy Grosbourg a Uzelles nic nie może być wspólnego. Bóg mi jest świadkiem, że po tym strasznym ciosie, którzy ich teraz dotknął, nie czuję do nich żadnej urazy ani złości, ale ludzie ci byli powodem za wielkich naszych cierpień

— To zupełnie słusznie, masz pani najzupełniej zą rację — rzekł sędzia głęboko wzruszony. — Należy mi jednak wybaczyć moją nieoględność... zbytek szczęścia, pani to pojmuje...

Surowe brwi pani Fénigan nie wypogodziły się mimo to wcale. Słowo „szczęście" wydawało się pani Fénigan nieprzyzwoitem w takiej bliskości innej matki, której wieziono jej syna na wózku dla umarłych.

Na szczęście rozmowę przerwał posłaniec, który prosił sędziego, aby tenże natychmiast przybył do Grosbourga: oczekiwał na niego w powozie na drodze Aleksander. Na tę wiadomość wzruszenie Lidji jeszcze więcej się wzmogło i podczas gdy sędzia żegnał się z nimi, zdawało się Ryszardowi, że Lidja zemdleje u niego na ręku.

Zaledwie zdążył sędzia zająć miejsce w powozie obok Aleksandra, już wiedziony ciekawością i pragnąc się czegoś dowiedzieć o tajemniczości dramatu, zaczął się wypytywać o moralny stan mieszkańców Grosbourga.

— Zdaje się, że księżna jeszcze o niczem nie wie — ostrożnie odparł były lokaj. — Co się zaś tyczy jenerała, to zniósł on to nowe nieszczęście z zadziwiającem męztwem. Polecił nam umieścić ciało w maleńkim budynku, nazywanym *Widmem*, dokąd można się dostać, nie będąc zauważonym z zamku.

— No, a cóż mówią w okolicy, panie Aleksandrze? Co sądzą? Czy zdanie lekarzy zgadza się ze zdaniem ogółu?

Aleksander zrobił jakiś nieokreślony ruch ręką.

— O tem, co mówią mieszkańcy wiosek, można się wprawdzie dowiedzieć, o tem zaś co myślą, to zupełnie inna sprawa.

— No, a pan sam, panie Aleksandrze?

— O, ja!...

Aby uniknąć bezpośredniej natychmiastowej odpowiedzi, Aleksander udał, iż zajął się koniem, który rzekomo się spłoszył. Podjeżdżali do rosnących przy moście topoli. Ostre głosy praczek dolatywały z promu, na którym prały bieliznę i rozwieszały ją zaraz na sznurach.

— Gdyby pański pisarz mógł się przysłuchać temu, co tutaj opowiadają od samego rana — rzekł Aleksander, prostując swą wysoką figurę, aby go wszyscy nawet z daleka mogli widzieć w towarzystwie sędziego śledczego i w powozie księcia Alcantara — możebyś się pan i dowiedział, co mówią o tej historji, a inaczej to będzie trudno.

Z jego na nowo hermetycznie zamkniętych cienkich ust sędzia zrozumiał, że niczego więcej nie wydobędzie z tego chytrego i sprytnego lokaja, podczas gdy po jego maleńkich oczkach można było widzieć, że wie on wiele. Względem tej skrytości sędzia zachował się obojętnie, będąc głęboko przekonanym, że ten sam Aleksander w kancelarji sędziego śledczego nie będzie tak wstrzemięźliwym, a przeciwnie, będzie może nawet do zbytku gadatliwym.

Wszedłszy przez maleńką furtkę do Grosbourga, Delcru znalazł się na tarasie nad brzegiem rzeki, gdzie ubrana, jak na spacer, księżna rozmawiała bardzo gwałtownie o czemś z jenerałem i panem Janem, siedzącymi przed nią i opartymi plecami o tył ławeczki, znajdującej się w miejscu, wyznaczonem dla gry w lawn-tennis. Jenerał podniósł swą bladą, pociągłą twarz i już zdaleka wołał na sędziego, podczas gdy pan Jan dawał mu oczami z za okularów jakieś rozpaczliwe znaki.

— Chodźże pan nam na pomoc, kochany panie Delcru! Pomóż nam pan uspokoić księżnę, która wyobraża sobie, że coś przed nią ukrywamy.

Delcru odpowiedział tonem, jaki jedynie był w tej chwili właściwym.

— A więc do tej pory jeszcze, jenerale, nie posiadasz pan żadnych wiadomości?

— Żadnych, oto dlaczego prosiłem pana, abyś był łaskaw przyjechać; przyznaję, że mnie to samego już trwożyć zaczyna.

— Tak, w istocie — rzekł Delcru, nie wiedząc co powiedzieć, i zakłopotany zaczął gładzić ręką swoje czarne faworyty.

Księżna, która niecierpliwie i nerwowo stukała końcem parasolki po żwirze placyku, obrzuciła wszystkich trzech mężczyzn podejrzliwym wzrokiem. Jej obwisłe policzki i zciemniała cera twarzy w przeciągu dwóch dni zrobiły z niej starą kobietę. Instynktownie czuła, że wszyscy trzej zmówili się na to, aby ją okłamywać, postanowiwszy nie mówić jej o tem, czego się sama bała domyślać. Zwróciła się do profesora, jako do najwięcej nieśmiałego z obecnych.

— Klucz od *Widma!* Słyszysz pan? Chcę mieć natychmiast klucz od *Widma!*

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Burza. W Wiedniu srożyła się wczoraj w nocy o godzinie 2. burza z gradem, która w północno-zachodnich przedmieściach miasta zrządziła znaczne szkody, a mianowicie w winnicach. Wiele szyb wybitych; woda wcisnęła się do wielu piwnic i lokalów suterenowych.

Pojedynek ministra z żołnierzem. Niemałą sensację wywołał w Paryżu pojedynek ministra G a d a u d z deputowanym żołnierzem M i r m a n e m. Gadaud, zwycięzca w tym pojedynku, jest człowiekiem w podeszłym wieku z siwą brodą; Mirman ma lat trzydzieści. Gadaud, ażeby mógł się pojedynkować, musiał na jeden dzień złożyć godność ministra; zapisano go w protokole pojedynku jedynie jako senatora, Mirmana zaś jako deputowanego. Mirman stawił się do pojedynku w mundurze wojskowym. Powstała kwestja, czy ma być za to ukarany przez władze wojskowe, że pojedynkował się, nie prosząc swych przełożonych o pozwolenie. Zdaje się, że jenerał Saussier nie myśli wcale o ukaraniu Mirmana, ażeby sprawie tej nie dawać jeszcze większego rozgłosu. Mirman w dniu pojedynku był na urlopie. Wiele dzienników gani ten pojedynek, przypisując mu charakter anarchistyczny i utrzymuje, że ze względów karności wojskowej nie należało dopuszczać żołnierza do pojedynku z członkiem rządu, gdyż w dalszej konsekwencji mógłby Mirman tak samo wyzwać na pojedynek i ministra wojny, swego najwyższego przełożonego.

Nowy kanał. Sprawa połączenia morza Czarnego z morzem Bałtyckiem została z powodu otwarcia kanału Północnego na nowo poruszoną. Plan tego połączenia od dłuższego czasu już znajduje się w ministerstwie komunikacji i — jak się dowiadują *Nowosti* — będzie obecnie ostatecznie roztrząsanym. Krańcowe punkty kanału stanowić będą: Witebsk nad Dźwiną Zachodnią i Orszą (gub. mohylewska) nad Dnieprem. Prace przygotowawcze powierzono gronu komunikacji pod przewodnictwem inżyniera Siemionowa. W pracach przygotowawczych weźmie udział równie kilku studentów z wyższego kursu instytutu inżynierów komunikacji.

Chińska cesarzowa-matka. Angielskie dzienniki podają nadzwyczajne szczegóły z życia chińskie cesarzowej-matki, która zdaje się jedna na dworze pomimo nader sędziwego wieku, zdrowo zapatrywała się na wojnę z Japonją, z góry przewidując jej smutny koniec. Utrzymują ogólnie, że sprawa cała przyjęłaby inny kierunek, gdyby słuchano rad cesarzowej. Opowiadanie o latach dzieciństwa monarchini czynią wrażenie bajki. Rodzice jej mieszkali w najuboższej dzielnicy Kantonu, żyli w strasznej nędzy, a całą ich pociechą była piękna i nad wiek umysłowo rozwinięta córka. Zmuszeni przez biedę, idąc za radą dziecka, sprzedali ją jako niewolnicę pewnemu chińskiemu jenerałowi. Ten pokochał dziewczynkę, serdeczną, ojcowską miłością i oceniając niewyczerpane skarby jej umysłu i duszy, kształcił ją i zaadoptował. Po pewnym czasie jenerał otrzymał wysoki awans i pragnąc odwdzięczyć się za doznane łaski, uczynił wielkie poświęcenie, składając w darze ukochaną swą wychowankę. Piękna panna zdołała oczarować „syna słońca“, który pojął ją za żonę. W roku 1861 po jego śmierci niewolnica została regentką największego państwa na świecie. Naród kochał ją prawdziwie, a miał ku temu swoje racje: nieporządki panujące w państwie doprowadziły lud do ostatecznej nędzy; mądra kobieta potrafiła wejrzeć w potrzeby swych poddanych i o ile mogła, wpłynęła na poprawę ich losu. I tak cesarzowa jest jedyną osobą w Chinach, o której nietylko naród, ale nawet dyplomaci państw europejskich mówią ze czcią i podziwieniem.

Strejk ceglarzy, po dziesięciodniowem trwaniu, można uważać nareszcie za ukończony. Przeważna większość właścicieli cegielń zgodziła się na pewne, co prawda, tylko bardzo skromne ustępstwa, ale robotnicy przyjęli i to i dziś wracają do swych zajęć. Tylko cztery cegielnie, mianowicie Grudera i Byka, Berka Neuwohnera, Sprecherowej i Knosewa, odmówiły stanowczo wszelkich ustępstw, skutkiem czego zajęci w tych cegielniach robotnicy każdy z nich odesłać do biura przemysłowego swe książki robotnicze, ażeby gdzieindziej poszukać pracy, którą mają nadzieję znaleźć w innych, nie objętych już strejkiem cegielniach. Przy załagodzeniu zmowy interweniowało z pomyślnym skutkiem miejskie biuro przemysłowe.

„Nowe przygody p. Balsambauma“ doczekały się niezwykłej popularności i to nawet wśród niższych warstw żydowskich. Dowodem tego jest fakt, że wczoraj policja przytrzymała 13-letniego żydka, Abrahama S., który na ul. Kaźmierzowskiej i Kołłątaja, a więc w dzielnicy czysto izraelickiej, sprzedawał „Przygody“ po 10 ct. za egzemplarz. Przypuszczać można, iż był to ajent syjonistów, którzy w ten sposób, przez rozszerzanie zajmujących opowieści o bohaterskich czynach p. Balsambauma, chcą się przyczynić do pomnożenia chwały Izraela.

Za dręczenie zwierząt ukarała wczoraj policja grzywną w kwocie 1 zł. Majera Holzschlaga, handlarza cielęt z Rozdoła. Zacny ten kupiec, nie zważając wcale na panujący wczoraj skwar, w małym wózku pomieścił sześć skrępowanych sznurami cielęt i tak przywiózł je do Lwowa. Można sobie wyobrazić mękę biednych zwierząt, które leżąc na kupie, nawet się poruszać nie mogły.

Ostrzej jeszcze, bo grzywną w kwocie 2 zł. ukarała policja pewnego handlarza dziczyzny z Zamarstynowa, który w małym kojcu pomieścił aż 28 kurcząt i kazał je tak zanieść swemu chłopakowi do miasta. Zanim jednak kurczęta dostały się do miasta, dwoje z nich zginęło w kojcu śmiercią męczeńską.

Upały zaczynają się coraz dotkliwsze. Wczoraj mieliśmy w cieniu przeszło 24 stopni. Dopiero późnym wieczorem ochłodził nieco powietrze rzęsisty deszczyk, który jednak trwał za krótko, aby wpłynąć stale na obniżenie temperatury. Czy nie należałoby też wobec wzrastających upałów pomyśleć o wcześniejszem zamknięciu roku szkolnego?

Nie udała się sztuczka notowanemu w policji złodziejowi, Janowi S., który skradłszy wczoraj w Rynku gospodarzowi ze Skniłowa, Kozakowi, z kieszeni kamizelki kwotę 85 ct., usiłował zemknąć, ale został przez poszkodowanego przytrzymany. W ucieczce rzucił pieniądze na ziemię, sądząc, że w ten sposób przynajmniej siebie ocali — ale i to nic nie pomogło i będzie musiał znowu jakiś czas przesiedzieć w areszach.

Zgubiono onegdaj w nocy w drodze z kawiarni hotelu Imperjal do sklepu Musiałowicza, pugilares z kwotą 95 zł. i kuponami na 30 zł.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Złoczowie odbył się w dniach 15, 17, 18. i 19. czerwca, pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół p. Jana Lewickiego. Do ustnego egzaminu dojrzałości przystąpiło 15 uczniów publicznych i 2 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Chudkiewicz Jan, Kordecki Zygmunt, Łepki Anatol (ekstern.), Matejski Jan (ekstern.), Miączyński Zygmunt, Nowakowski Antoni, Roskosz Józef, Skrzypek Antoni, Stopowy Józef, Świderski Tadeusz, Wanczycki Włodzimierz, Wybranowski Leoncjusz. Jednemu uczniowi publicznemu pozwolono poprawić cenzurę z jednego przedmiotu po wakacjach, 4 uczniów publicznych reprobowano na rok.

Tomasz Huxley. Jak wiadomo, w Londynie zmarł słynny angielski badacz przyrody, Henryk Tomasz Huxley. Urodzony dnia 4. maja 1825 roku w Ealig, odbywał studja w Londynie. Po ukończeniu uniwersytetu i odbyciu praktyki w miejscowym szpitalu, został mianowany lekarzem na okręcie wojennym „Rattlesnake“, na którym służąc od roku 1846 — 1850, odbył naukową ekspedycję do indyjskiego archipelagu. Podczas tej podróży z niezwykłem zamiłowaniem poświęcał się studjom naturalistycznym, a powróciwszy do Anglji w roku 1854, objął katedrę historji naturalnej w królewskiem kolegjum górniczem, a w następnym roku został także mianowany profesorem fizjologji i anatomji porównawczej w szkole medycznej. Rezultatem tych podróży było wydanie kilku znakomitych dzieł. Huxley był stronnikiem Darwina, a dzieło jego pod tytułem: „Stanowisko człowieka w przyrodzie“ zwróciło nań uwagę całego świata uczonego. W roku 1866 wyszła z druku książka pod tytułem „Lekarze fizjognomji humanitarnej“, mieszcząca w sobie wykłady Huxley'a na uniwersytecie. Od roku 1869 — 1870 był prezesem towarzystw: geologicznego i etnologicznego, w roku 1870 mianowany został prezesem towarzystwa nauk; od roku 1878 do 1882 był członkiem londyńskiej rady szkolnej; w roku 1880 mianowany został członkiem królewskiej komisji popierania rozwoju nauk. Znakomitą jest również jego pracą „Dykcjonarjusz języków indyjskich i azjatyckich“, wydany w roku 1868, zawierający sto trzydzieści dziewięć djalogów; dzieło to zjednało mu tytuł honorowego doktora uniwersytetu w Glasgowie. Spuściznę naukową Huxley pozostawił wielką, a dzieła jego tłómaczone są prawie na wszystkie języki europejskie.

Złuda zmysłów. Profesor Th. Flournoy w Paryżu, jak donosi *La Nature,* poczynił niedawno ciekawe doświadczenia. Wiadomo, iż dwa przedmioty, jednakowej wagi, różniące się jednak rozmiarami, nie wydają się przy podnoszeniu równemi. Otóż profesor Flournoy obyślił dziesięć takich przedmiotów, służących do codziennego użytku, mających najzupełniej jednakową wagę, ale bardzo różniących się swoją objętością, z nich zaś największe rozmiarami było puste pudełko (dwa decymetry kubiczne), najmniejsze — etui, wypełnione ołowiem (dziesięć centymetrów kubicznych). Próbom, których było dwa rodzaje, poddał uczony francuski pięćdziesiąt osób. Przedmioty wolno było najprzód podnosić i chwytać dowolnie, jak się komu podobało, a z pięćdziesięciu osób, jedna tylko odgadła, że są równej wagi, czterdzieści dziewięć osób podawało różne wagi. W większości wypadków (czterdzieści dwa razy) puste pudełko, największe rozmiarami, uważano za najlżejsze, zaś małe etui z ołowiem (czterdzieści pięć razy) za najcięższe, a zatem im przedmiot był mniejszy, tem więcej wagę jego odczuwano. Przy drugim rodzaju prób, wolno było podnieść przedmioty tylko za przyczepione do nich pętlice, nie dotykając ich zgoła. Ale i tu wypadł rezultat podobnie, gdyż trzydzieści jeden osób podało najrozmaitsze wagi, uważając zawsze jeszcze przedmioty mniejsze za cięższe. Złuda owa znika jednak zaraz i człowiek rozpoznaje równość wagi, gdy podnosi przedmioty z zamkniętemi oczyma, wraca jednak znowu, gdy się przedmioty ogląda lub ich dotyka. Co więcej, zarówno u dorosłych, jak i dzieci, złuda nie chce ustąpić, choć im się powie, że przedmioty są równej wagi.

Program ogólny wycieczki do Poznania. Wyjazd ze Lwowa nastąpi w sobotę d. 20. lipca pociągiem pospiesznym popołudniu o godz. 3. m. 25 (czas lwowski); przyjazd do Krakowa o godz. 10., do Poznania w niedzielę rano o godz. 11.; o 1. wspólny obiad; po obiedzie zwiedzanie wystawy; wieczorem teatr. Poniedziałek: rano zwiedzenie miasta i pamiątek narodowych; o godzinie 1. wspólny obiad; po obiedzie dalsze zwiedzanie wystawy; o 8. wspólna pożegnalna wieczerza. Ci, którzy nie biorą udziału w dalszej wycieczce, odjeżdżają nazajutrz rano o 5. do Lwowa. Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 28 zł. 73 ct. trzecią klasą, 49 zł. drugą klasą. We wtorek: rano wyjazd uczestników dalszej wycieczki do Gniezna dla zwiedzenia grobu św. Wojciecha, Katedry (Tumu); stamtąd przez Inowrocław do Kruszwicy i Gopła; powrót do Poznania o godz. 11. w nocy; wyjazd do Lwowa o godz. 5. rano. Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 33 zł. 29 ct. trzecią klasą, 55 zł. 38 ct. drugą klasą. Biorący udział w dalszej wycieczce do Torunia i Gdańska, zechcą sobie odpowiedni bilet okrężny zamówić.

Koszta tej wycieczki ze Lwowa i napowrót wynoszą przy bilecie okrężnym 42 zł. 9 ct. trzecią klasą, 67 zł. 88 ct. drugą klasą.

Bilety okrężne należy zamawiać wcześnie w biurze kolejowem, ul. Trzeciego Maja, hotel Imperial.

Kartę logitymacyjną, odznakę i szczegółowy program wycieczki, należy odebrać w biurze Tow. politechnicznego do 15. lipca.

Wszelkie korespondencje należy przesyłać pod adresem: „Towarzystwo politechniczne, Lwów, Rynek 30. I. piętro. Tamże udziela się informacyj ustnych codziennie od godz. 7. do wieczorem.

Zapiski pośmiertne. Anna Z a r e m b i a n k a zmarła w Krakowie w 78 roku życia. — W Poznaniu zmarł Władysław J a ż d ż e w s k i, rzecznik i notarjusz. Zmarły był zdolnym adwokatem i cieszył się liczną klientelą; niestety nieuleczalna choroba przedwczesny kres położyła zawodowej jego działalności. Poza zajęciami zawodu traktował z zamiłowaniem archeologję i pisywał z tej dziedziny cenne prace, redagował też przez dłuższy czas razem z dr. Erzepkim *Zapiski archeologiczne*; sam posiadał cenne zbiory numizmatyczne. Po śmierci śp. radcy dr. Mateckiego piastował zmarły przez lat kilka urząd wiceprezesa Towarzystwa przyjaciół nauk, dopóki choroba nie zniewoliła go do złożenia i tego urzędu.

Popis publiczny w zakładzie głuchoniemych przy ulicy Łyczakowskiej, odbędzie się d. 6. bm. o godz. 10. rano.

Popisy w szkole muzycznej J. P. Wygnańskiego odbyły się dnia 30. czerwca 1895 roku przy licznym udziale publiczności. Na szczególniejszą pochlebną wzmiankę za grę fortepianową zasługują panny J. Justjanówna, M. Werbówna i p. Justjan — zaś za grę na cytrze panny G. Cichocka, F Freibergerówna, R. Enisówna i pan T. Poturaj.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

N a r z e c z k o l o n j i r y m a n o w s k i e j złożyli za pośrednictwem p. Wł. dz. Gniowosza, dyr. krak. Tow. ubezp. 108 zł. 50 ct, dyr. szkoły im. Zimorowicza 1 zł. 70 ct., p. Chlebowska Wanda 1 zł. 56 ct., ks. Lubomęski z Bełza 5 zł., Szynykiewicz Antoni z Jarosławia 17 zł. 75 ct., Gregorczyk Antoni z Zabłotowa 5 zł., rada pow. ze Stanisławowa 50 zł., Marja Zagórska 60 zł., p. Pachnik 3 zł., Tyszkowska Michalina 2 zł., R P. 5 zł., Kwiecińska 9 zł. 75 ct.

Modlitwa i skarga narodu w niewoli.

Widok ludu niegdyś od Boga wybranego, a za niewierność dotkniętego ręką karzącego Boga, bolesne sprawia wrażenie, kiedy się patrzy na żydów co piątek w dzień Męki Pańskiej zgromadzonych w J e r o z o l i m i e ponad resztkami muru, pochodzącego ze świetnych czasów wolnego niegdyś narodu. Smutek głęboki, żal widoczny, skarga głośna wzgardzonego ludu, który ze łzami całuje kamienie starego muru, przypomina, jak gorzką jest niewola. Dawniej zawodzili swe skargi żydzi na ruinach zburzonej, dawniejszej świątyni, lecz od czasu wybudowania na temże miejscu przez kalifa Omara meczetu tureckiego, gromadzą się żydzi jerozolimscy ponad murem zbudowanym z ciosanego kamienia przez króla Salomona lub jego następców. Mur ten, mający około 30 metrów długości. 4 metry szerokości nazwany jest murem Skargi i Żalów żydowskiego ludu.

Oto ustęp z ich modlitwy:

Rabi: Zmiłuj się Panie, zmiłuj nad Syonem.

Lud: A rozproszone zgromadź dzieci w Jeruzalem.

Rabi: Spiesz Panie rychło na ratunek Syonowi.

Lud: Zmiłuj się nad świętem Jeruzalem.

Rabi: Obyś znów blaskiem piękności oto czył Syon.

Lud: Obróć łaskawe oblicze na miasto Jeruzalem.

Rabi: Aby swoboda i szczęście zakwitło na Syonie.

Lud: A berło panowania podniosło się w Jeruzalem.

Ustęp z ich skargi:

Rabi: Nad ruiną opustoszałego zamku.

Lud: Samotni siedząc płaczemy.

Rabi: Nad świątynią zburzoną — nad murami rozrzuconemi — nad grobami mężów pobitych — nad mogiłą kapłanów pomordowanych — nad zburzonym tronem królów pogardzonych.

Lud: Samotni siedząc płaczemy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W T e a t r z e l e t n i m: Dziś we czwartek „Rozwiedźmy się“, komedja w 3 aktach Wiktoryna Sardou. Jedenasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; jutro w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Debora“, dramat w 4 aktach Mosenthal'a. Dwunasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

„Zagłoby“ nr. 25. ukazał się w właściwym terminie i jak zwykle, odznacza się ciętym politycznym dowcipem tak w treści, jak i w rycinie, przedstawiającej „Polityczne *Steeple-Chase*“. Cały numer budzi zajęcie i dostarcza przyjemnej rozrywki.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Zaraza. Dla powstrzymania rozwleczenia i dla stłumienia pomoru świń, panującego w powiatach: jarosławskim, przemyskim i rzeszowskim, namiestnictwo zamknęło całe powiaty polityczne jarosławski i przemyski, tudzież okręgi sądowe głogowski i rzeszowski w powiecie rzeszowskim, dla wyprowadzenia i wprowadzenia świń bez różnicy wieku i zabrania odbywać targi i jarmarki, jakoteż wystawy na te zwierzęta, oraz ładować je na stacjach kolejowych, leżących w obrębie zamkniętych obszarów.

Ruch wewnętrzny nierogacizną w zamkniętych okręgach dozwolony jest o tyle, o ile nie jest ograniczony zarządzeniami właściwych starostw, względnie zwierzchności gminnych, wydanemi z powodu wybuchu zarazy w pewnych miejscowościach.

Przez obszary zamknięte wolno przewozić świnie wyłącznie tylko kolejami żelaznemi bez przeładowania. Równocześnie upoważniono starostwa w Jarosławiu, Przemyślu i Rzeszowie do udzielania w wypadkach uwzględniania godnych, pozwoleń na wprowadzanie śwień do obszaru zamkniętego celem natychmiastowej rzezi w miejskich rzeźniach, pozostających pod dozorem weterynarskim.

Ostatnie wiadomości.

Ostatni fakt, iż prezydjum rady szkolnej krajowej na Bukowinie wydało rozporządzenie, aby d z i e c i n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j o t r z y m y w a ł y ś w i a d e c t w a s z k o l n e w j ę z y k u p o l s k i m, oburzył w wysokim stopniu pewne grono ludzi, którzy na wszelkie godziwe i niegodziwe sposoby domagają się równouprawnienia, którego rzekomo nie posiadają.

Zdaje się, że w fakcie tym nie ma nic tak bardzo nadzwyczajnego, że on jest tylko wypływem w ustaw konstytucyjnych, a jednak znalazł się niezadowolony organ, który biada i płacze, że rodzice dzieci polskich będą czytali ich świadectwa w zrozumiałym dla nich języku. Organem tym jest nie kto inny, tylko sławetny *Hałyczanyn*, ten sam organ, który w każdym numerze d o m a g a się, aby konstytucja znachodziła wszędzie zastosowanie. Elukubracyj moskalofilskiego organu powtarzać nie będziemy, są one są zanadto przesiąknięte perfidją i brakiem logiki — zaznaczyliśmy tylko fakt ten, ku „wiecznej pamięci“.

Wiener Zeitung donosi, że cesarz postanowieniem z dnia 28. czerwca, poruczył aż do dalszego zarządzenia kierownictwo namiestnictwa dolno-austrjackiego we Wiedniu wiceprezydentowi tegoż namiestnictwa hr. Fredyrekowi Bourgoing-Baumberg. Hr. K i e l m a n s e g g przy każdej sposobności podnosił z naciskiem, że poruczone mu kierownictwo w gabinecie tylko prowizorycznie objął Stanowisko namiestnika Dolnej Austrji stoi zatem i nadal dla niego otworem. I nadal zatem panuje prowizorjum w pałacach przy ulicy Pańskiej położonych, w dolnoaustrjackiem namiestnictwie i prezydjum rady ministrów.

Nuncjusz papieski arcybiskup A g l i a r d i powraca w przyszłym tygodniu z Karlsbadu do Wiednia, a następnie uda się jeszcze na kilka tygodni do Gasteinu.

Znany dziennik *Estafette* podaje nową wersję o k o n w e n c j i m i l i t a r n e j pomiędzy Francją a Rosją. Według tej wiadomości, rosyjski minister jenerał W a n n o w s k i j w r. 1891 prosił francuskiego ministra F r e y c i n e t a o zakomunikowanie mu sekretu wyrabiania bezdymnego prochu. Freycinet nie dał dokładnej recepty, lecz jedynie w z ó r c h e m i c z n y p r o c h u, oznaczonego urzędownie literą B. — Równocześnie Freycinet zaproponował ze swej strony Wannowskiemu zawarcie konwencji wojskowej i w sprawie tej przez dwa lata toczyły się rokowania dyplomatyczne, aż wreszcie konwencję miał podpisać Giers w 1893 roku. Oczywiście wiadomość ta należy do dziedziny pogłosek, podobnie jak wszystkie inne wersje o konwencji wojskowej i o przymierzu francusko-rosyjskiem. Niepodobna skontrolować i sprawdzić tych wszystkich wieści, zwłaszcza, że rząd francuski oświadczył w półurzędowym komunikacie, iż nie miesza się wcale do tych wszystkich pogłosek o przymierzu i zamierzonej jakoby publikacji tegoż przymierza, znajdując, że rozmaite bezpodstawne pogłoski mogą tylko zaszkodzić tej ważnej sprawie, której dotyczą.

Członek parlamentu niemieckiego i sejmu pruskiego v. K a r d o r f f, przewódca bimetalistów niemieckich, złożył mandat parlamentarny. Fakt ten wywołał w sferach politycznych pewne wrażenie i wnoszą z tego, że większość stronnictwa wolno-konserwatywnego nie dzieli jego skrajnych zapatrywań w sprawie waluty. Wrażenie wywołuje także fakt inny. Znany baron H a m m e r s t e i n, z powodu wiadomych zajść skandalicznych miał wystąpić z redakcji *Kreuzzeitung* Zapowiedzianem to było na dzień 1. bm. Tymczasem na ostatnim numerze rzeczonego organu br. Hammerstein figuruje jeszcze jako redaktor i wydawca. W sferach dobrze informowanych dziwią się temu tem bardziej, o ile inni redaktorowie przez wzgląd na zapowiedziane ustąpienie br. Hammersteina już zostali zaangażowani. Wszyscy z ogromnem zaciekawieniem czekają rozwiązania tego niebywałego skandalu.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 3. lipca. (*Z izby posłów*). Rozprawa budżetowa przybrała wczoraj nieco szybszy przebieg. Po przejściu do rozprawy szczegółowej przyjęła izba prawie bez dyskusji tytuł „utrzymanie dworu cesarskiego i kancelarja gabinetowa“. Przy tytule „rada państwa“ mówiono wiele przeciw subwencjonowaniu bufetu przy izbie i zbyt długim posiedzeniom. P. L u e g e r krytykował też ostro terroryzm prezydenta C h l u m e t z k y'ego.

Tytuł „trybunał państwowy“ przyjęto bez dyskusji.

Przy tytule „fundusz dyspozycyjny“ wszczęła się rozprawa, którą jednak wkrótce przerwano.

Pod koniec posiedzenia odczytał prezydent pismo P l e n e r a o złożeniu przez niego mandatu posła do rady państwa. W liście do swych wyborców, to jest do izby handlowej w Chebie, oświadcza Plener, iż niepowodzenie koalicji, a więc idei, w obronie której on z największym zapałem występował, skłania go do wycofania się z działalności parlamentarnej.

Wiedeń 3. lipca. Sensacyjnym wypadkiem dnia było wczoraj wiadome już wszystkim pod koniec posiedzenia izby poselskiej, koło godziny 5½ wieczorem, z ł o ż e n i e m a n d a t u p o s ł a d o r a d y p a ń s t w a p r z e z p. P l e n e r a. Pomimo wszelkich ubarwień pism liberalnych, faktem jest, że Plener od czasu, gdy w radzie gabinetu przyjął pozycję cylejską, stracił wszelkie stanowisko w swem stronnictwie, co już z tego widać, że po jego wystąpieniu z gabinetu nie ofiarowano mu ponownie przewodnictwa w stronnictwie lewicy.

W Plenerze traci stronnictwo niemiecko-liberalne jednego z swych najdzielniejszych członków, polityka uczciwego i lojalnego, jakkolwiek najczęściej niezręcznego, w każdym razie człowieka, który był ozdobą izby. Wszystko też, co dotyczy prawości i dzielności, musi mu przyznać każdy, nawet jego polityczny przeciwnik.

Wiedeń 3. lipca. Krąży tutaj pogłoska, dotąd jeszcze nie sprawdzona, że i hr. H o h e n w a r t ma zamiar cofnąć się od udziału w życiu politycznem.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Ołomuniec 3. lipca, Posłem do rady państwa wybrany został tutaj kandydat niemiecko liberalny E n g e l 1371 głosami. Kandydat młodoczeski otrzymał 918, socjalistyczny 98 gł.

Berno (morawskie) 3. lipca. W okręgu Nowe miasto wybrany został posłem do rady państwa w miejsce zmarłego p. Fanderlicka Młodoczech S t r a n s k y.

Berlin 3. lipca. Słychać, że *Hamburger Nachrichten* i bismarkowska *Zukunft* mają być sądownie ścigane za obrazę ministra B o e t t i c h e r a.

Berlin 3. lipca. Z Petersburga i Londynu donoszą o przyjściu do skutku chińsko rosyjskiej pożyczki. Pożyczka ta będzie wynosiła 900 do 1200 miljonów marek.

Medjolan 3. lipca. Na podstawie znanych dokumentów ma dziś C a v a l o t t i wnieść do prokuratorji państwa skargę przeciwko C r i s p i'e m u.

Hamburg 3. lipca. Bismarck chory jest od tygodnia. Może on przyjmować już tylko płynne pokarmy.

Wiedeń 3. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 406·50, węg. kredyty 490·60, anglosy 175·—, laenderbanki 282 90, sztacbany 438 37, lombardy 113·12, elbethale 97 50, tytoniowe 239·—, alpiny 96·90, renta majowa 101·25, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·62, los turecki 83·—, uniony 351 50.

Berlin 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 252 10 (406·70), lombardy 47 60 (112 92), węg. renta złota 103·60 (123·24), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 2 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 341 — (406·33), lombardy 97 25 (112 67), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 3. lipca. Uwięziono tu anarchistę Kohauta, złotnika z profesji.

Berlin 3. lipca. Minister Boetticher chce wytoczyć proces redakcji organu księcia Bismarcka *Hamburger Nachrichten.*

Tabor 3. lipca. Dziś rano zderzyły się pociągi osobowe kursujące między Pragą a Pisek. Cztery osoby odniosły ciężkie, dziewięć osób lekkie skaleczenia.

Hamburg 3. lipca. *Hamburger Correspondent* dowiaduje się ponownie z Friedrichsruh, że ks. Bismarck czuł się wczoraj lepiej, i podczas ulewnego deszczu odbył popołudniu dwugodzinną przejażdżkę w otwartym powozie.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 3. lipca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	408 25	Wied. losy	— —
Alpiny	96 70	Akcje tyton.	239 —
Kredyty węg.	491 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97 90
Anglobanki	175·—	Elbethale	297 75
Uniony	353 50	Länderbanki	2837 5
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123·30
Nordbany	—·—	Bankvereiny	169 30
Lombardy	113 —	Wspólna renta p.	101·25
Losy tureckie	84 25	Ruble	130 50
Staatsbahny	438 75	100 marek niem.	59·40
Czerniowieckie	312·50	Napoleond'ory	9·58
Gal. obl. prop.	98 25		

NEKROLOGJA.

†

Mikołaj hr. Wolański

c. k. podkomorzy, kawaler orderu Joanitów, poseł na Sejm krajowy, poseł do Rady państwa i właściciel dóbr,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami przeniósł się do wieczności, przeżywszy lat 69, w dniu 2. lipca 1895 roku, o godzinie 5 wieczorem.

W smutku pogrążona bratanica, bratowa i rodzina, zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na eksportację zwłok, która się odbędzie w dniu 4. lipca r. b z domu przy ulicy Ochronek nr 8, o godzinie 10. przed południem na główny dworzec, również na pogrzeb, który odbędzie się w Pauszówce w piątek w dniu 5. lipca 1895, o godzinie 11 rano.

Lwów dnia 2. lipca 1895.

„CONCORDIA“.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Stabilkę 6-konną w dobrym stanie poszukuje Zarząd dóbr Konty poczta Olyzów. 453

Dzierżawa apteki w większem mieście poszukiwana. O bliższe warunki uprasza Feliks Gloss, Lwów Akademicka 8. 456

Niniejszem zawiadamiam, iż z dniem 15. czerwca przenoszę mój **magazyn mebli** z ul. Teatralnej 7, do Narodnego domu Teatralna 23. — Z poważaniem *Kitschales.* 452

Kamienica dwupiętrowa przy głównej ulicy, oraz plac budowlany, zaraz do sprzedania lub do zamiany na majątek ziemski. Informacyi udzieli Zarząd dóbr Klimkowki, poczta Rymanów.

Dziś i każdego dnia następnego nabyć można najlepsze rękawiczki męskie i damskie w handlu pod firmą: *S. Gabriel & Ohlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ul. Halicka l. 4

Uczeń ze szkół średnich, mający rodziców lub opiekunów we Lwowie, otrzyma posadę płatnego **handlowego praktykanta** i sposobności wszechstronnego wykształcenia zawodowego. — Praktykant, który już rozpoczął w innym handlu praktykę, a chciałby takową uzupełnić i dokończyć w moim rozgałęzionym interesie, mogą być również przyjętymi. Kazimierz Lewicki, Lwów.

Nauczycielska Agencja Heleny z Jordanów Biernackiej. Długosza 19.

Kapitał 30.000 złr. w. a. znajdzie umieszczenie na 5% na hypotece majątku ziemskiego, na pierwszem miejscu po pożyczce bankowej. Spłata kapitału rozpocznie się po dziesięciu latach. Zgłoszenia pod J. K. 1851 poste restante Sanok. 449

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

9 i 3 pokoje. Wałowa 31.

2 pokoje frontowe kawalerskie II. piętro. Krakowska l. 6.

2 pokoje, nyża i kuchnia I. piętro oficyny. Wiadomość w restauracyi Pilzneńskiej w Rynku l. 17. 458

Podlewskiego 5, 5 pokoi, kuchnia, przedpokój, spiżarnia z przynależytościami zaraz do najęcia.

Poszukuje się większe pomieszkanie w śródmieściu na biura o 4 lub 5 pokojach od 1. sierpnia 1895. Uprasza się pisemne zgłoszenia oddać administracji „Dziennika" pod cyfrą K. B.

Korespondencja prywatna.

„Gołąbek" wysłał list do „Krogulca"

588. Po raz wtóry się odzywam gdyż dotąd nie mam żadnej wiadomości Nie drażń mię dłużej i daj znać co ryeble o sobie. 459

Z powodu zwinięcia całego handlu sprzedaję rozmaite
MEBLE
o 35% taniej poniżej cen fabrycznych
A. LUFT
we Lwowie, ulica Halicka l. 7.

Sztuczne zęby i szczęki wykonuje dentysta-technik
B. BERGER
Lwów, Karola Ludwika l. 5.
Na Wystawie krajowej odznaczony medalem rządowym c. k. Ministerstwa handlu.

Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9 **WIEDEŃ.**
IV. Weyringergasse 7 a
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 203 1—?

☞ Nadszedł wielki wybór ☜
płócien, chiffonów, stołowej bielizny, towarów pończoszkowych i gotowej bielizny
także najnowszych
krawatek, kołnierzyków i manszet
Skład fabryczny bielizny prof. dr. Jaegera
Towar doborowy. — Ceny stałe
poleca 1592 1—3
F. S. BARDASZ
we Lwowie
ul. Teatralna l. 9, vis-à-vis kościoła Katedralnego.

KONKURS.

na posadę lustratora gmin przy Radzie powiatowej tłumackiej z płacą roczną 800 zł. w. a. tudzież dyetami i kosztami podróży.

Pożądane: znajomości języków polskiego i ruskiego, wiek nieprzekraczający 40 lat życia, świadectwo z praktyki w buchalteryi, tudzież praktyki odbytej przy władzach autonomicznych i kaucja w wysokości jednorocznej płacy.

Termin wniesienia podań do 1. sierpnia 1895.

Powyższa posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, stabilizacja nastąpi po roku nienagannej i zadowalniającej służby. 1670 1—1

Z Wydziału powiatowego.

Tłumacz, dnia 24. czerwca 1895.

Prezes-zastępca: *Ignacy Tychowicz.*

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczynając.

☞ Należy zawsze żądać wyraźnie: ☜
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig*
na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berok,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I., Wollzeile 9.*
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 poczynając.

Mack'a
Krochmal podwójny
do prasowania z połyskiem
Wyłączny skład u
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek 38. 1—?

Najnowsze PASY gumowe
„KOPACSI"
po złr. 1, 1·50 do złr. 3·75
poleca
magazyn pod firmą:
Kanczyński i Oberski
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.
Filja ulica Halicka liczba 6
(dawniej sklep H. Müllera).

Uzdolniony rysownik
(architekt) z akademickiem wykształceniem, praktyką budowlaną i znajomością niemieckiego języka, znajdzie stałe zatrudnienie w mojej kancelarji. **Tadeusz Stryjeński**, radca budownictwa 12 Batorego Kraków.

WODOCIĄGI wszelkiego rodzaju dla **MIAST** ... **ZAKŁADY KĄPIELOWE**



Wieś Jawornik
w powiecie Rzeszowskim, 6¼ kilometrów od stacji kolejowej, składająca się z 16? morgów ornej ziemi, 180 morgów lasu, 5 morgów łąk, w tem 3 morgi chmielu z zabudowaniami gospodarskiemi, stanowiąca osobne ciało tabularne, obciążona 9000 zł. długu bankowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. Marcina Pragłowskiego w Strzyżowie nad Wisłokiem.

Lekki zarobek
ew. stała pensja
dla każdego, kto się chce zająć sprzedażą moich ustawowo dozwolonych książeczek losowych.
DOM WYMIANY
H. Fuchs
Założony w roku 1866.
Budapest — Kecskemetergasse 1.

Do **smażenia** stosowne, wielkie, wyborowe
hiszpańskie wiśnie,
tudzież znakomite wielkie
morele
wysyła w 5 kilo koszykach pocztowych koszyk po 1 zł. 26 ct.
A. HOFMANN, Nyiregyhaza, Ungarn.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE. 1—?
1605 Próbki na żądanie posyłam.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem. Wskazania: choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrewność, skrofuły.

Sezon otwarty **od 15 maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

C. k. uprzywil.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28.
polecają
swe najlepsze wyroby krajowe
Szkła w taflach
we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza
szyby solinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
Szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
Oszklenia nowych budowli jakoteż oszklenia artystyczne i ołowiem wykonują pod gwarancją najstaranniej. Kit i djamenty do rznięcia szkła. 1632 1—2

Powiadają, że w bardzo wielu restauracjach lwowskich kurczęta pieczone rumienią się nie od masła, ale za masło.

Losy budowy kościoła jubileusza cesarskiego po 1 zł. Przedostatni tydzień.
Główna wygrana
30.000 guldenów wartości.
LOSY poleca: Kitz i Stoff.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1002 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej **KAWĘ** zwaną „Siriasz" franco 5 kilo	„	9·50

Herbata w Brodach!

PŁASZCZE LODENOWE
nieprzemakalne po 10, 12, 20, 25 zł.
PŁASZCZE ANGIELSKIE
gumowe po 12, 15, 20 do 35 zł. 1575 1—3
PŁASZCZE GUMOWE
liberyjne po 10, 12, 20 do 25 zł.
PROCHOWNIKI
płócienne i wełniane po 5, 6 do 10 zł.
poleca
Marcin Müller
Główny skład kapeluszy — we Lwowie, Halicka 17.

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na posadę konduktora dróg krajowych III. klasy z płacą stałą 500 zł. rocznie, dodatkiem aktywalnym 75 zł. rocznie, prawem do trzech dodatków pięcioletnich po 50 zł. rocznie, nadto odpowiednim ryczałtem na objazdy dróg.

Od kandydata na powyższą posadę wymaga się dowodu ukończenia z dobrym postępem przynajmniej oswartej klasy ck. szkół średnich lub innej równorzędnej szkoły fachowej, nadto dowodu odpowiedniej praktyki fachowej.

Kandydat winien nadto udowodnić metryką urodzenia, iż nie przekroczył 40 roku życia.

Podanie ostemplowane i poparte wymaganymi powyżej dowodami, należy wnieść do protokołu podawczego Wydziału krajowego, najpóźniej do dnia 15. sierpnia 1895. 1883 1—3

We Lwowie dnia 25. czerwca 1895. *Grott.*

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. Conge . zł.	1·60
Souchong czarna .	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna . .	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat . .	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·— ½ k.	—·98
Cuba grubo ziarnista	9·50 „	—·90
Ceylon zielona	10·— „	1·—
„ „ przednia	10·40 „	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75 „	1·08
„ „ perłowa	10·75 „	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75 „	1·08
Jawa złota	10·75 „	1·08

☞ **Opakowania nie liczy się.** ☜
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Wielki zapas
parkietów, oraz deszczułek posadzkowych
dębowych i bukowych
w rozmaitych wielkościach
poleca
Parowa fabryka wyrobów stolarskich
BRACI WCZELAK
we Lwowie, ul. Łyczakowska 27.

Pobożne życzenie. — Djetarjusz (na wystawie gastronomicznej, oglądając stół, zastawiony przysmakami). Raz w życiu chciałbym przecież zepsuć sobie żołądek!

PROMESY
na
3% Losy austr. Zakładu kredytowego ziemskiego
II. Emisji.
Ciągnienie dnia 5. Lipca 1895
☞ po **1** złr. **75** ct. ☜
sprzedają
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.
Rok założenia 1853.

HERBATA



rzeczywiście **z chińskich** (nie japońskich, indyjskich lub angielskich) plantacyj **przez Rosję** sprowadzana, aromatyczna, czarna, łatwo naciągająca, — bez t. zw. „kwiatu", a więc nieperfumowana, — o wybornym **naturalnym** smaku herbacianego ziela.

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4. **najwyższych** t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych, nie robiąc żadnych mieszanin, — dla tego też niemam wysiewek lub okruchów, lecz tylko całą, czystą i prawdziwą herbatę, którą z oryginalnych chińskich skrzyń pakietuję w moją własną polską etykietę i tylko w paczkach ¼ funtowych t. j. **125 gramów** pełnej wagi samej herbaty, (oprócz szczelnego opakowania potrójnego)

Cena jednej paczki takiej (t. j. 125 gr.).
I. **Nektar książęcy** 62 ct. w żółtej etykiecie.
II **Perła chin** 75 ct. w zielonej „
III **Bukiet królewski** 1 zł. w różowej „
IV. **Kwiat cesarski** 1·25 w białej „

Cały zapas herbaty przechowany jest **w osobnym** magazynie (pokoju frontowym) **na I. piętrze,** a więc odosobniony od innych towarów i ochroniony od wilgoci lub **wpływu obcych zapachów.** Na jedną filiżankę wystarcza ¼ łyżeczki herbaty tak, że 1 filiżanka tego trunku w doskonałym gatunku kosztuje przeciętnie **tylko 1 ct.**

Mam także na składzie wielki wybór **samowarów** rosyjskich prawdziwych Woroncowskich, tac, czarek, filiżanek, szklanek rosyjskich, czajników (porcelanowych i metalowych), sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty. 1882 1—3

KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów,
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, ulica Trybunalska.

☞ !Ważne dla każdej rodziny i szkoły! ☜

Numer 2.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki"
„ŚWIAT W OBRAZACH"
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach"
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki" „Świat w obrazach" jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer drugi zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Bulwar św. Magdaleny w Paryżu.
Opactwo Westminsterskie w Londynie.
Sackville Street w Dublinie (Irlandja).
Kasyno w Monte Carlo (Monaco).
Edynburg (stolica Szkocja).
Przylądek północny (Nordcap) Norwegja.
Frankfurt nad Menem.
Przesmyk i most św. Gotharda (Szwajcarja).
Biblioteka watykańska w Rzymie.
Widok na pałac Alhambra w Granadzie.
Kremel, zamek carów w Moskwie.
Plac Ezbekych w Kairze (Egipt).
Herkulesbad Mehadja (Węgry).
Gmach parlamentu w Ottawie (Kanada).
„Tysiąc wysp" Rzeka św. Wawrzyńca (Kanada).
„Boston Common" w Bostonie.

☞ **Milion egzemplarzy każdego numeru** ☜
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż **w Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika" nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję posyła się „Świat w obrazach" jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie posyła się „Świata w obrazach") **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
☞ **30 centów** ☜
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach".

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.